Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

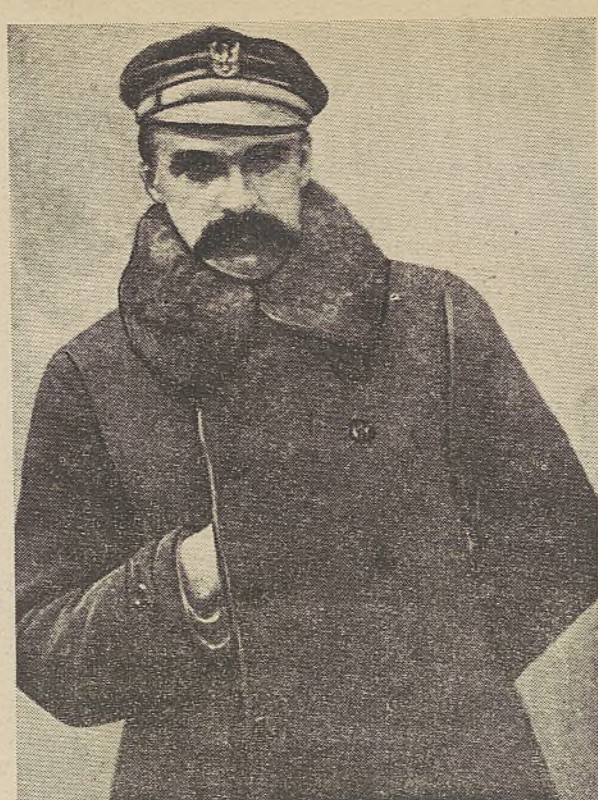
MONOPOLOWIEC POLSKI

TYGODNIK

Nr 1 | WARSZAWA, DNIA 6 SIERPNIA 1939 R. | ROK I

6. VIII. 1914 — 6. VIII. 1939

...Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrowa kompanię.



J. Piłsudski

(Przemówienie do złączonych w kompanię kadrową oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich 3 sierpnia 1914 r. w „Oleandrach" w Krakowie).

Malinowski Marian-Wojtek, senator R. P.

25-ciolecie czynu

Dnia 30 lipca br. minęło 25 lat od czasu, kiedy **Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych** w Imieniu: Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Chłopskiego, Związku Patriotów **b. zaboru rosyjskiego** oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego Polskiej Partii Socjalno - Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Postępowego **b. zaboru austriackiego — wydała odezwę wzywającą Polaków do ostatecznej walki o Niepodległość — przeciwko Rosji.**

Ta odezwa stała się wśród szerszych mas **moralną podstawą** do działania Józefa Piłsudskiego, głównego wówczas Komendanta Związków Strzeleckich. **Tegoż dnia 30-go lipca 1914 roku Józef Piłsudski wydał pierwsze mobilizacyjne rozkazy do Związków Strzeleckich.**

Zarówno wyżej przytoczona odezwa *) jak i rozkazy J. Piłsudskiego **były to fakty, były to Czyny**, **które wprowadziły** wyżej przytoczone organizacje polityczne **na drogę ostatecznej i zdecydowanej zbrojnej walki o zdobycie Niepodległości dla Narodu Polskiego.** Droga ta była długa i ciernista, podzielona na etapy lepsze, jaśniejsze i na etapy wprost beznadziejne, ale nad tym wszystkim górowały: **niezłomna Wola i wytrzymałość Człowieka,** którego te organizacje polityczne wówczas zrozumiały, posłuchały i za **którym poszły.**

Droga ta mimo niesłychanych trudności i przeciwieństw doprowadziła owe stronnictwa do tego, **że w dniu 7-go listopada 1918 r. mogły już wydać odezwę drugą, Manifest Lubelski,** w którym ogłosiły, że w tym dniu **Polska staje się Niepodległą i Republikańską. Dzień 7 listopada 1918 r. ma swój początek w odezwie Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, wydanej dnia 30 lipca 1914 r.**

KOGO BRAKOWAŁO W DNIU TYM?

Jak widzimy **pod odezwą nie ma podpisu** bardzo licznej w owe czasy partii politycznej, występującej wówczas we wszystkich trzech zaborach pod różnymi nazwami, **zabrakło podpisu tej organizacji, która twierdziła, że jest narodową i patriotyczną. Nie wezwała ona wówczas wspólnie z innymi organizacjami narodu do walki o niepodległość, nie podtrzymała Józefa Piłsudskiego w Jego zbrojnym wysiłku i Czynie!**

W obliczu świata i historii tak zwana **endecja dała wtedy inne widowisko,** a mianowicie: — że kiedy moment wielkiego Czynu, ostatecznego zdecydowania się na walkę zbrojną nadszedł — nie było jednomyślności w działaniu wśród Polaków, że **naród nasz przez endecję został podzielony na dwa obozy:** tych co bez zastrzeżeń już się rwali w bój i tych, którzy radzili mędrkując, jak by się inaczej wykpić z momentu historycznego, który nadszedł, a który wymagał natychmiastowego zdecydowania, natychmiastowego Czynu.

Historia nie czekała wówczas na ich postanowienia, historia jak zwykle rozwija się wedle swoich rozwojowych racyj, a kto jej w takiej chwili nie rozumie, albo nie chce jej rozumieć, zostaje z działania rozwojowego przez historię wykluczony raz na zawsze.

I powstały wtedy dwa obozy: **jeden, co o Niepodległość zbrojnie walczył z Józefem Piłsudskim na czele i drugi, który mędrkując przeszkadzał tej walce, przeszkadzał tworząc rozdwojenie narodu,** przeszkadzał, aby się społeczeństwo polskie nie zjednoczyło i nie stworzyło jednolitej myśli, jednego działania. **Obozowi temu wówczas przewodził Roman Dmowski z przyjaciółmi.**

Dziś możemy ocenić jak ogromne, doniosłe i korzystne byłyby w r. 1918 **skutki dla Narodu Polskiego** i dla budowania nowopowstającego Państwa, **gdyby w 1914 r. był powstał jeden Obóz Zjednoczenia wszystkich Polaków.** Dziś napewno nie mielibyśmy ani zagadnienia Gdańska, ani sprawy żadnych korytarzy przez Pomorze, ani nie zatruwałyby nam duszy zmartwienia o Polaków z Opola!

Krótkowzroczność ówczesnych **endeckich wodzów, małostkowość ich doradców zmniejszyły rozmiary i siłę Czynu Zbrojnego, utrudniły Polsce najważniejsze jej zadanie — wcześniejsze zjednoczenie wszystkich ziem polskich.**

STAWIAMY WSZYSTKO NA KARTĘ.

Już na kilka dni przed 30 lipca — dziwnie przewidujące wypadki — zgłaszającym się, a pragnącym wziąć udział w nadchodzących wówczas zdarzeniach Józef Piłsudski odpowiadał: **„Stawiamy wszystko na kartę!“** Te słowa w odpowiedzi na zapytanie: „co wobec zbliżającej się wojny robimy?“ usłyszał i niżej podpisany.

Sprawa była postawiona wyraźnie. — **Idziemy walczyć, aby zwyciężyć!** Tak ją rozumiał — stawiając wszystko na kartę — J. Piłsudski.

W tych słowach przejawił się wielki charakter Człowieka, którego w takim momencie historia dała Polakom, a którego wówczas nie wszyscy zrozumieli, a wielu nie chciało zrozumieć, **bo strach, bo lęk ich ogarniał przed postawieniem wszystkiego na kartę!**

Na takie postanowienie zdobył się tylko Józef Piłsudski, zdobyli się ostrzelani w poprzednich walkach z caratem Jego Towarzysze, zdobyły się stronnictwa, organizacje niepodległościowe, **bo miały odwagę naprawdę chcieć Niepodległości!**

Więcej, bo na takie wyraźne postawienie sprawy **zdobyły się organizacje wojskowe, które wyszły z szeregów ówczesnej endecji.**

Wszyscy oni, kiedy zrozumieli, że nadszedł moment dziejowy, bez dyskusji i dociekania idąc za swoim ideowym przewódcą powiedzieli sobie: **„stawiamy wszystko na kartę!“** Potwierdzili tę swoją rację jedni natychmiastową gotowością do Czynu, drudzy odezwą wzywając szerokie masy społeczeństwa, rzesze pracujące na wsi i w miastach do działania.

SKUTKI „POSTAWIENIA WSZYSTKIEGO NA KARTĘ!“

Dzień 30 lipca 1914 r., wydanie odezwy przez Stronnictwa Niepodległościowe i rozkazów mobilizacyjnych przez J. Piłsudskiego **w rezultacie dały wymarsz I-szej kompanii kadrowej Strzelców** już dnia 6-go sierpnia z Krakowa na teren zaboru rosyjskiego, a wkrótce po tym bój z wojskiem rosyjskim pod Kielcami, pod Laskami, pod Krzywopłotami.

I tylko przez te fakty zbrojnych walk sprawa Niepodległości Polski stała się głośna na całym świecie. Wszystkie walczące ze sobą Państwa — czy chciały, czy nie chciały — ciągle czytały w prasie i biuletynach, że na terenie Polski biją się nie tylko armie: rosyjska, niemiecka i austriacka, ale że w walkach tych biorą bardzo wydatny udział oddziały polskie, **że walczą o Niepodległość Narodu Polskiego!**



Walczącym oddziałom nie brakowało ochotników do szeregów, do walki!

Zrozumienie i potrzeba Czynu Zbrojnego potęguje się w społeczeństwie coraz silniej, coraz szerzej. Powstają Legiony! Tworzą się nowe pułki!

Wystraszeni tą rosnącą polską siłą zbrojną „sprzymierzeńcy“ i austriaccy i niemieccy postanawiają z początku wygrywać ję we wzajemnej grze, następnie **postanawiają ograniczyć rosnącą jej popularność i Czyn zbrojny.**

A wtedy jak spod ziemi powstaje nowa siła zbrojna. Z początku nieśmiało, później coraz mocniej, na całym terenie polskim, wszędzie gdzie są Polacy — **powstaje Polska Organizacja Wojskowa.**

Wszystko to miało swój początek w dniu, **kiedy postawiono wszystko na kartę.** Gdyby nie było Czynu tego dnia — niewiadomo, czy byłyby Czyny dni następnych, niewiadomo, czy byłby Czyn dnia 7-go i 11-go listopada 1918 r.

MY — I NASZE DZIŚ.

Od tych dni 1914 r. dzieli nas wszystkich — cały Polski Naród — lat dwadzieścia pięć. Przeszliśmy wiele walk i zmagań, przeżyliśmy dni zwątpień i radości, z niewolników staliśmy się wolnym narodem, **zdaliśmy egzamin zwany cudem nad Wisłą** i budujemy dziś dalej swoją i własnego Państwa przyszłość.

Dziś — jak przed 25 laty — na świecie wre i kipi. **Sąsiedzi, nie radzi,** że istniejemy, chcieliby jeśli nie zniszczyć nas to w każdym razie **zmniejszyć nasz rozmach tworzenia nowej Polski, tak,** aby oni z pracy naszej, z wysiłków narodu polskiego mogli znów ciągnąć korzyści. **I znów zdajemy egzamin z wytrzymałości nerwów w tak zwanej wojnie „białej“.**

Dziś więcej jeszcze niż przed 25 laty **potrzebne jest zjednoczenie się wszystkich Polaków dla potrzeb Państwa, do dyspozycji Naczelnego Wodza.** Nasze Dziś jeszcze więcej niż tamto Wczoraj woła wszystkich Polaków.

Zjednoczcie swój wysiłek! Znajdźcie nareszcie wspólny język, ponieważ Polska dzisiejsza staje wobec nowych historycznych zadań!

I dziś, jak i wtedy, jest Człowiek, który poprzez deklarację p. płk. Koca woła do społeczeństwa polskiego: **„Twórzcie Obóz Zjednoczenia Narodowego!“**

Czyż długo będą się namyślać Ci, którzy jeszcze do tej pory ani czasów przemian, ani wezwania Wodza nie zrozumieli i nie wykonali?

Czyż będą zwlekać, aż wypadki historyczne przejdą nad ich głowami, a historia wykreśli ich w przyszłości z szeregów tych, co w tym czasie budowali i tworzyli?

Dziś doczekaliśmy się dwudziestopięcioletniej rocznicy, kiedy J. Piłsudski, a z nim ówczesne stronnictwa Niepodległościowe „stawiały wszystko na kartę“. **Niechże ta rocznica pobudzi do rachunku sumienia tych,** którzy jeszcze nie zrozumieli, nie dosłyszeli, a może nie doceniają dzisiaj w sobie **wezwania Naczelnego Wodza,** wezwania do stworzenia znów nowego, a dziś potrzebnego, nowego Czynu: **zjednoczenia się w jednym wielkim Obozie Zjednoczenia Narodowego.**

Skutki tego Zjednoczenia się będą miały swój wyraz w następnym 25-leciu. Oby wówczas przyszłe pokolenia nie potrzebowały sądzić ich tak, jak my sądzimy dziś tych, którzy **przed 25-ciu laty nie chcieli zrozumieć potrzeby, nie chcieli się zjednoczyć w jedną wielką siłę dla tworzenia Czynów Jutra Narodu!**

*) Patrz str. 10.

Józef Sosnowski

Kadrowa Nowej Polski

„Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kampanię“

JÓZEF PIŁSUDSKI

(z przemówienia do I kompanii Kadrowej w „Oleandrach“ w dniu 3 sierpnia, 1914 r.).

W naszych fabrykach i warsztatach pracują pospołu starzy, którzy pamiętają niewolę, i młodzi, urodzeni w wolności. Zwracam się naprzód do pamiętających niewolę, pamiętających znamienny sierpień 1914 r.

Ulice polskich miast wypełniały wtedy mundury, w zależności od zaboru pruskie, moskiewskie, austriackie. Właśnie śmierdzący dziegciem moskale zmieniali swe krasne „umundirowki“ na z boku zapinane zielone koszule. Niemcy pośpiesznie na pikelhauby naciągali polowe pokrowce i przywdziewali swój „feldgrau“, austriacy fasowali bluzy tak krótkie, że całkowicie odkrywały ich zadki. Jakoże gotowali się już pono do otrzymywania w...

Ulice tych miast przebiegała z szybkością fal radiowych (wtedy nie mających jeszcze szerszego zastosowania), „orientacja“ polityczna. W każdym z zaborów przychylna dla „danych“ zaborców.. Pojawiały się w wielkiej obfitości odezwy „do Polaków“ samych carów czy tylko ich namiestników.

Tymczasem zaborcze sztaby gotowały swe plany postawienia na przeciw siebie w okopach Polaków, członków jednego, żywego narodu, jako żołnierzy sprawy niemieckiej, moskiewskiej czy austriackiej. Jeżeli chodzi o samych Polaków, to rzecz znamienna, że w powodzi wspomnianych „orientacji“ pro zaborczych, zapomnianoby zupełnie o orientacji „pro polskiej“ gdyby nie Józef Piłsudski. Gdy czytać będziecie w tym miejscu, polscy robotnicy, to nazwisko, należące do największego człowieka jakiego zna nasza historia, powstańcie. Powstaniem tym oddacie hołd Jego historycznemu czynowi sierpniowemu.

Na czym polega istota czynu 6 sierpnia?

Po cóż się silić na nieudolną odpowiedź na to pytanie, kiedy dał ją wyraźnie On sam, Największy z tych wielkich, których urodził nasz Naród:

„My, jako legioniści, zrobiliśmy wstęp do możliwości przelania krwi za Polskę. Poszliśmy niewielką garścią ludzi, tym się różniąc od wszystkich innych, że ten niewielki strumień krwi, którymy mogli przelać, chcieli dać dla Polski. Nie dla kogo innego, a jedynie dla Polski“.

Czy słyszycie te słowa Komendanta wy z czasów niewoli, lub niewolą zatruci w powicu, którzy teraz jeszcze na jakichś tam polityków - rzeczników „orientacji“ śmiecie się w wolnej Polsce powoływać? Dla garstki ludzi, która wyruszyła 6 sierpnia orientacją była możność przelania krwi za Polskę!

To była „orientacja“ Komendanta, która jest orientacją dla Narodu wiekuistą, orientacją Polski na dziś i jutro. Zdobycia i utrzymania wolności Narodu przez krew Jego synów. Nie inaczej!

Poza najgłębszym sensem czynu sierpniowego, który w wyżej zacytowanych słowach określił Komendant, posiada on jeszcze drugi, niejako naoczny, zupełnie jasny. Sens wskrzeszenia żołnierza polskiego, sens wskrzeszenia armii polskiej.

W owym 1914 roku żołnierz polski był tylko marzeniem przekazanym przez pokolenia powstańcze, pokolenia rewolucyjne.



Wódz Naczelny, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, jako major Legionów w czasie walk o Niepodległość.

Marzeniem coraz bardziej się oddalającym, coraz bardziej blednącym na tle wielkich, świetnie wyposażonych technicznie armii zaborczych. Żołnierz polski wówczas żył w dumnej legendzie napoleońskich legionów, we wspomnieniu czwartaków z żółtymi wyłogami na granatowych frakach, czak ułanów księcia Józefa. Nawet ci, którzy kochali wojskową sławę Polski nie mogli sobie wyobrazić polskiego żołnierza żywego z krwi i kości, a tym bardziej nowoczesnej armii narodowej.

Tymczasem Józef Piłsudski czynem sierpniowym stworzył wojsko polskie, i w garść tego wojska tchnął tak wielką siłę ducha, że dotąd ona w milionowej już naszej armii żyje i rozradza się. Wspaniały duch Legionów Piłsudskiego, duch Pierwszej Brygady, który, co tu dużo gadać, jest po dziś dzień i będzie zawsze promiennym duchem Wojska Polskiego.

I jeszcze jedno znaczenie czynu sierpniowego.

Odrodził dusze Narodu!

A dusza ta, jak świadczyły wspomniane wyżej orientacje pro zaborcze, była wówczas bardzo chora. Zasługę tego odrodzenia dzieli Wielki Wódz Narodu z tą garścią wiernych żołnierzy, którzy wtedy Mu uwierzyli.

A teraz zwracam się do Was, młodzi obywatele - robotnicy, którzy nie mieliście wielkiego szczęścia żyć w epoce tworzenia się wojska naszego, które dziś uważacie za coś zupełnie normalnego, żyć w epoce Legionów Piłsudskiego. Czy wiecie dlaczego to Piłsudski mógł dokonać swego czynu, wskrzeszenia wojska polskiego? Oto dzięki bezgranicznej, wprost świętej wierze jaką wzbudzała Jego osoba w oddanych Mu żołnierzach. Taką wiarę wzbudzają tylko ludzie święci i ludzie - olbrzymy.

A On, to nie rozgadany demagog, politykier, aktor, posługujący się sloganem, gestem, umiejętną propagandą jak wielu dzisiejszych tzw. dyktatorów. Dyktaturę formalną odrzucił, bo był dyktatorem ducha polskiego. Z dziejów, z mądrości, z najgórniejszej literatury Narodu pokarm dla natchnień swoich czerpał. Najdalsze szlaki Polsce wytyczał, po których Ona kroczyć dziś i jutro musi, jeśli nie chce zginąć. Czynił to zawsze w zgodzie z nieodstępującym Go nigdy ideałem człowieka. Był największym Polakiem i niewątpliwie największym w Polsce Człowiekiem. Jakaż znowu zasadnicza różnica z „dyktatorami“, którzy dla utrzymania swej taniej popularności depcą człowieczeństwo.

Dziś Wodzem Naczelnym jest jeden z najbliższych, urzeczonych Wielkością Piłsudskiego. Wodzem z Jego nakazu („...a jeśli co ze mną się stanie, to Śmigły“). Wodzem z przyrodzonych talentów. Ten Wódz narodził się także z czynu sierpniowego!

Tak więc rocznica sierpniowa jest pospołu rocznicą odrodzenia dumy Narodu, przez krew jego synów, jest rocznicą wskrzeszenia żołnierza polskiego i potężnej naszej armii, jest rocznicą czynu Józefa Piłsudskiego, którym rozpoczął On pisanie historii Polski Niepodległej. Zarówno wy, robotnicy polscy, pamiętający niewolę, jak i wy młodzi, którzy nie znacie co to niewola, zapamiętajcie sobie: Józef Piłsudski począł pisać historię Polski Niepodległej w dniu 6 sierpnia. 1914 r. Pomogła Mu w tym garść legionistów, I Kadrowa. Kadrowa Nowej Polski.

„Czeka nas... wielki wysiłek, na który my wszyscy nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczypospolita była największą potęgą, nie tylko wojenną, ale i także kulturalną na całym wschodzie“.

JÓZEF PIŁSUDSKI (Pisma, mowy i rozkazy)

Gustaw Daniłowski

Pierwsza bitwa*)

Kielce, pałac gubernatora,
kwatera główna, 24 sierpnia.

Siódmy, siódma godzina, siedem minut wieczorem: zanotowałem w dzienniku z pewnem podniosłem wzruszeniem chwilę, kiedy nie tajemnie, ale otwarcie, z bronią w ręku, przekroczyliśmy w Michałowicach granice Królestwa. W Słomnikach zastaliśmy już naszą załogę, w Miechowie oddział, który szedł na Racławice i Ojców, nasze władze narodowe, mieszczące się w domu, w którym zamieszkiwał jeszcze przed kilku dniami naczelnik powiatu, w Jędrzejowie toż samo. Stan mieszkań, stan wszelkich instytucji rządowych świadczył wyraźnie, że były one opuszczone w panicznym popłochu. Popłoch ten ogarnął nie tylko urzędników, lecz i wojska. W szybkim pochodzie swoim naprzód nie mogliśmy poprostu żadnego oddziału dogonić. „Wczoraj jeszcze byli, a dziś już ich nie ma", otrzymywaliśmy stałą od mieszkańców odpowiedź. Wreszcie, dopiero dnia 12 b. m. o godz. 3-ej po poł. oddział nasz, składający się z trzech kompanji, ogółem 350 ludzi, przy odgłosie pierwszych strzałów, spowodowanych utarczką naszej kawalerii, liczącej 12 koni, na północ od Kielc, przez krakowską rogatkę, ulicą Dużą, a potem Kolejową, wkroczył do Kielc. Przeciągnął przez pełne milczącej i zdumionej publiczności ulice i zajął dworzec.

W pałacu gubernatorskim rozpoczął urzędowanie nasz komisarz wojskowy i pierwszą jego czynnością było wydelegowanie mnie i Sieroszewskiego do więzienia dla uwolnienia politycznych. Trochę mi dziwne było wchodzić do moskiewskiego więzienia, w którym siedziałem, jako oskarżony, i dobijać się w charakterze władzy. Strażnicy skwapliwie otworzyli bramę, i, wyciągnąwszy się na baczność, pokazali nam drogę do kancelarii, gdzie wystraszony urzędnik przedstawił nam księgi. Znalazło się trzech politycznych, jeden Pepesowiec, członek zamachu na pociąg w Bezdanach, socjaldemokrata i oskarżony o szpiegostwo wojenne. Ostatni upominał się o 200 rubli, które złożył w kancelarii, okazało się jednak, że władze, uciekając, zabrały wszystkie depozyty. Kryminalnym kazaliśmy zdjąć kajdany, kobietom pozwolić na całodzienny spacer, dozorcom surowo poleciliśmy ludzkie obchodzenie się z więźniami i, żegnani pierwszym życzliwym w kraju okrzykiem: „hura — niech żyje wojsko polskie", opuściliśmy gmach, zabierając, jako zdobycz, 7 nowiutkich karabinów i 2 skrzynki naboi.

Po wkroczeniu do Kielc, komendant główny wraz z komisarzem i szefem sztabu złożyli wizytę biskupowi, poczem Komendant, oddając komendę szefowi Sosnkowskiemu, odjechał do Jędrzejowa, gdzie gromadziły się nowe oddziały.

Zostałem w pałacu, by rozmówić się z wezwanymi redaktorami pism miejscowych. Właśnie załatwiłem się z ostatnim, któremu, jak poprzednim, zapowiedziałem, że mogą o nas nie pisać, ale nie wolno im na nas napadać — gdy raptem rozległy się strzały; obejrzałem się i zauważyłem, że jestem sam, uzbrojony jedynie w mały rewolwer. Po chwili usłyszałem tętent i zobaczyłem przez okno kilku kozaków, którzy, nie widząc nikogo na podwórzu, zawrócili i pomknęli ku miastu. Sytuacja wydała mi się niewygodną; korzystając więc z tego, iż mój mundur, spreparowany z cywilnego ubrania, mógł uchodzić za strój sportowy, czapkę z orzełkiem schowałem w kominku gubernatora, pas z rewolwerem ukryłem pod kurtką, pożyczyłem od lokaja gubernatora czapkę o kroju rosyjskim i tylnym wyjściem, ogrodami ruszyłem ku stacji. Strzały wzmagały się, wreszcie nagle umilkły. W pobliżu stacji spostrzegłem za plantem sekcję strzelców z karabinami gotowymi do strzału, którzy mnie zatrzymali okrzykiem „stój, bo strzelamy". Na szczęście, poznał mnie znajomy oficer i wpuścił do środka. Wytłomaczyłem mu powód maskarady, wziąłem zapasowy „werdel" i garść ładunków do kieszeni.

Jak się dowiedziałem, już o godz. 4-ej, nasz szef otrzymał dwa raporty, że na wschodzie miasta ukazały się gęste oddziały kozaków. Siły nasze były zbyt szczupłe, byśmy mogli dostatecznie obsadzić wszystkie wyloty, wiodące do Kielc. To też w kilka minut potem wraz z odpowiednim meldunkiem trzask karabinów na ulicach zasygnalizował obecność wroga w mieście. Strzały wzmagały się, wreszcie posypały się, jak garście grochu. To automobil z karabinem maszynowym w szalonym pędzie, zalewając kulami ulice, uderzył na dworzec, ale, przywitany salwą dyżurnego plutonu, zawrócił. Gdy mijał hotel Bristol, nasz oddział konny, który, powróciwszy z utarczki, zajął tam kwatery, celnymi strzałami położył trupem dwóch jadących w nim oficerów, a dwóch ciężko ranił. Szofer ostatkiem sił zdołał uprowadzić automobil za miasto, tam padł do rowu, pojazd się roztrzaskał, a ładunki karabinowe stały się naszym łupem. Na ulicach miasta trwał jeszcze z godzinę zażarty bój, utarczki naszych posterunków strzeleckich i patroli konnych. Wreszcie wróg został wyparty z miasta. Kozacy, straciwszy kilkunastu rannych i zabitych cofnęli się. W czasie tej bitwy dowódca odziału konnego, Belina, ranił śmiertelnie pałaszem kozackiego oficera. Przekonawszy się, że mamy przed sobą większe siły, prawie, jak się później okazało, dziesięciokrotnie przewyższające nasze: brygadę jazdy Nowikowa, brygadę straży pogranicznej i baterię armat, szef sztabu postanowił wybrać dogodniejszą pozycję, niż ciasne ubikacje dworca, otoczonego domami, które zwężały pole obstrzału i nie pozwalały rozwinąć się oddziałom.

Na biwak został wybrany, położony na wzgórku za plantem kolejowym, o tysiąc kroków od dworca, folwarczek Czarnówek. Pod strzałami przeprowadzono przez plant tabor, potem wszystkie oddziały, prócz dwóch plutonów, które zostały na dworcu.

Zapadła noc, pogodna, gwiaździsta, ale chłodna. Rozstawiono straże na otoczonym chatami prostokącie podwórza. Z karabinami u boku rozłożyły się na gołej ziemi, jak grupy z ławy, uspione kompanie. Zapanowała głucha cisza. Czasem tylko brzęknął pałasz przesuwającego się oficera, rozlegało się niecierpliwe żucie wędzidła. Na dworcu w ciągu nocy przeprowadzono organizację obrony, umocniono dworzec, na ulicach, wiodących do niego, ustawiono barykady. Dwukrotny huk, jak wystrzał armatni, zamącił nagle nocną ciszę. Ocknął się biwak i okazało się, że na stacji Moskale przygotowywali pociąg, by dostawić świeże wojska, a żołnierze nasi, aby zapobiec temu, wysadzili tor na skrzyżowaniu szyn.

W półśnie, w półmarzeniu patrzyliśmy jak bledną i gasną kolejno gwiazdy. Wreszcie oblokło się niebo seledynową poświatą, lekkim różem zabarwiły się obłoki i podniósł się różowy świt, a wraz z nim podniosła się w piersiach radość marzenia, że oto stoimy z bronią w ręku, w obliczu śmiertelnego wroga, by dać mu godną wolnego człowieka odpowiedź: strzał za strzał, cięcie za cięcie.



Wejście Strzelców do Kielc 12 sierpnia 1914 r.

*) Fragment ze wspomnień Gustawa Daniłowskiego „Pierwsze bitwy".

Dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski, generał brygady, Ambasador R. P. przy Kwirynale.

W Y M A R S Z

Już od kilku dni, od 1 sierpnia 1914 r., zmieniony do niepoznania, w postaci, pod którą najbystrzejsze oko nie mogłoby się dopatrzeć długoletniego bywalca kawiarni „de la Rotonde" i „Claserie de Lilas", na Montparnasie, doktora medycyny in partibus infidelium, trochę malarza, cokolwiek literata itd., odziany w strzelecki mundur, ze łbem wygolonym, jak kolano (acz porównanie to nie jest najtrafniejsze), wybijałem zapamiętale straszliwymi buciarami marsz ćwiczebny, jako skrzydłowa szarża drugiego plutonu, drugiej kompanii szkolnej w koncentracyjnym obozie strzeleckim w Oleandrach krakowskich. Pewność, że wojna jest nieunikniona, pewność już niewątpliwa dla największych optymistów między europejskimi dyplomatami i dla największych pesymistów pośród naszej gromady, pozwala mi ochoczo znosić wszystkie trudy i przykrości obozowego życia, jak czyszczenie butów, trzepanie sienników, spanie gromadne, zwłaszcza wstawanie ze świtem dnia. Każdy, kto zdaje sobie sprawę, że przeciętny człowiek znacznie chętniej poświęca ideały swe dla nałogów, niż naodwrót nałogi dla ideałów, oceni łatwo wysiłek, potrzebny do nałamania się do nowego stylu życia, u osobnika będącego — przynajmniej pod względem ilości wad, nałogów i narowów — nieprzeciętnym człowiekiem.

Oleandry rozbrzmiewały od rana do nocy okrzykami komend, szczękiem broni i tupotem marszów, a w chwilach wolnych od musztry żartami, dowcipami i buńczuczną, jurną piosenką, która towarzyszyła nam przez długie lata wojny, w czasie największych trudów i niedoli, jednako wesoła, beztroska i przekorna.

Jak czarodziejskie kwiaty wyrastają na oczach widzów pod magicznym wpływem dłoni fakira, tak w tym nastroju pracowitego człowieka, wśród wiary zebranej ze wszystkich stron Europy (większość bowiem w szeregach stanowili w tym czasie studenci z uniwersytetów polskich i zagranicznych) rodziły się szybko serdeczności i przyjaźnie.

Czwartego sierpnia przymaszerował do Oleandrów pierwszy oddział drużyn strzeleckich, organizacji prowadzonej przez młodzież Narodową. Nastąpiło uroczyste zjednoczenie organizacji Strzelca i Drużyn. Do sfrontowanych naprzeciw siebie oddziałów przemówił w kilku słowach Komendant Główny Józef Piłsudski, o wspólności zadań, o czekającej nas walce za wolność i niepodległość, o konieczności i znaczeniu zespolenia dla tego celu wszystkich wysiłków. Na znak pojednania zamienił Komendant orła strzeleckiego ze swej czapki na odznakę dowódcy oddziału drużyniackiego. Był nim, jeśli mnie pamięć nie zawodzi Burhardt-Bukacki. Oznajmiono nam potem, że z obu oddziałów zostanie wydzielona jedna kompania pod nazwą „Pierwszej Kompanii Kadrowej".

Wyznaczonych do służby w nowej jednostce zaczęto wywoływać numerami. Podobnie jak moi towarzysze, nie bardzo zdawałem sobie sprawę, o co idzie w formowaniu nowej kompanii. Domyślałem się jednego więcej symbolu pojednania.

Spodziewałem się jednak czegoś więcej, sam nie wiedząc czego, bo stojącego w szeregu z bronią u nogi paliła ochota i szarpał lęk i niepewność; wywołają mnie czy ominą?

— Numer 45!!!!

Omal nie krzyknąłem z radości i wyskoczywszy z szeregu, jak porwany trąbą powietrzną, w trzech susach doskoczyłem do nowego zastępu. Od tego momentu spokojniej już obserwowałem dalszy ciąg ceremonii. Padały nowe numery i coraz nowy dochodził do nas kolega. Znajomków, towarzyszy z dawnych sekcyj i plutonów witaliśmy radośnie — „Kalina byczo! — Młot — szlusuj tu do mnie!". Wybrańcy promienili radością — zazdrośnie spoglądali na nas pozostali.

W pewnej chwili drogi i zacny W. Sieroszewski, pośród młodych najmłodszy; wśród zapaleńców najbardziej gorący i promienny, skoczył ku Komendantowi, by w postawie służbistej, ale prawie zbuntowanym wzrokiem i zapalczymymi słowami, o przydział do Kompanii nalegać. Wiedział on pewno więcej od nas i wiedział o co prosi, lecz na nic się zdały jego błagania. Skarcony spojrzeniem i groźnym słowem przywołany do porządku, musiał wrócić na swe miejsce.



Komendant Piłsudski ze swym adiutantem Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim.

Nam zaś jeszcze tego dnia wydano nowy rynsztunek, tj. stare austriackie tornistry, błyszczące menażki, mocne rzemienne pasy, i co najważniejsza, nowiuteńkie „jak z igły" karabiny Mannlichera z bagnetami, w kilka dni później, zgodnie z proroczą dla nas strzelecką pieśnią, w Miechowie „o ojców grób" ostrzonymi. Dołożył nam do tego Litwinowicz po 80 ładunków, niektórym, po starej protekcji, lub nowej przyjaźni, ukradkiem po jednym fagazynku dodając. My zaś zaczęliśmy rozumieć coraz więcej, a radość i duma napełniały nas coraz bardziej.

Nazajutrz zaalarmowano Kompanię przed świtem. W trzy migi byliśmy pod bronią. Komendant Kompanii Kasprzycki „Zbigniew" odczytał nam rozkaz Komendanta Głównego:

„Żołnierze — spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przekroczycie granicę rosyjskiego zaboru.

„Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko bardziej doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, co mam nadzieję się nie zdarzy".

Wyruszyliśmy potem. Choć ciężył pełny rynsztunek bojowy (po jaką cholerę tyle książek napchałem do tornistra?), maszerowaliśmy krokiem raźnym, żeby jak najprędzej dostać się do granicy, boć przecie jasnym było, że idziemy nie na żarty, nie na jakieś manewry, że nareszcie idziemy na Moskala.

Sny dziecinne, marzenia chłopięce, nadzieje wbrew nadziei, stały się rzeczywistością.

Nagle zagrzmiały słowa komendy: „Tyraliera w lewo! — Pluton pierwszy kierunek na kopiec — odstęp normalny! Pluton drugi... — kierunek... odstęp...! pluton trzeci....! pluton czwarty! Biegiem marsz!"

Zrobiliśmy na błoniach akt ćwiczebny i na tym się skończyło. Jaki gorzki zawód. Rozczarowani i zawiedzeni, z nosami na kwintę wróciliśmy do Oleandrów.

Następnego dnia, 6 sierpnia ponowny alarm. Kompania stanęła w dwurzędzie na dziedzińcu. Dowódca Kompanii złożył raport Komendantowi, który w otoczeniu małej grupki strzeleckich dostojników przeszedł przed frontem Kompanii. Każdemu z nas zajrzał w oczy przechodząc i każdemu z nas od tego spojrzenia coś w piersi zakipiało. Potem przedefilowaliśmy przed Nim, patrząc według komendy na prawo i w spojrzeniach naszych oddając Mu się bez reszty na wierną służbę.

Jej i Jemu.

I po raz wtóry krew gorącym ukropem zbiegła w jakimś najtkliwszym punkcie pod lewą piersią. A potem pomaszerowaliśmy. Szliśmy najpierw drogą na Skrzeszowice. Dokądże to idziemy? Czyż we dworze u Potockich mamy szukać Moskali? Kołem szerokim obeszliśmy Kraków, po wczorajszym doświadczeniu, ciągle niepewni i niedowierzający. Wreszcie wyszliśmy na szosę kielecką. Gdzie teraz skręcamy — na prawo do Krakowa — czy na lewo?

Kroczący na czele Kompanii Kasprzycki, wyszedłszy na szosę, zachodzi na prawo. Rozpacz! Nagle „Zbigniew", rzuciwszy przekornym spojrzeniem na Kompanię, zakręcił na lewo. Ku Granicy!

Gromkim „hurra"! odpowiedziała na ten zwrot Kompania.

Odtąd już nie maszerowaliśmy, ale nas coś niosło — coś porywało. Zagrzmiała stara strzelecka pieśń „Hej strzelcy wraz", potem drugi pluton zahuczał pieśnią przez nieodżałowanego Ostera-Ostrowskiego (zginął w 1916 r. śmiercią bohaterską) w marszu ułożoną:

Raduje się serce, raduje się dusza
Gdy pierwsza Kadrowa na moskala rusza
Ojda! oj dadana! Kompanio kochana,
Niemasz to jak Pierwsza nie!

Za nimi czwarty pluton, dowodzony przez

(dokończenie na str. 6-ej)

(Dokoń. ze str. 5-ej)

Jasia Kruszewskiego, zaczął wyrykiwać moją, na francuską ułożoną nutę.

Człek mądry był jak rabin
Na szczyt się wierzy piął,
Do ręki wziął karabin,
A mądrość rabin wziął...
Kiedy cię serce boli
Lub duszę kryje mrok,
Zbędziesz się melancholji,
Ćwiczebny młócąc krok.
Więc naprzód z pięśnią zuchu
A smutek jechał sęk.
Ma człek gnić z dziurą w brzuchu,
Lepiej, by z śmiechu pękł i t. d.

Rozśpiewani i rozradowani odwaliliśmy kilka kilometrów, dzielących nas od granicy, sami nie wiedząc kiedy i jak. Słupy graniczne minęliśmy w milczeniu, maszerując na baczność, salutowani przez gromadkę strażników celnych i oddziałek dragonów austriackich, gapiących się na nas ze straszliwym respektem. W rozkolebanym lekko terenie szosa powoli wznosiła się ku górze.

Kiedy stanęliśmy na szczycie wzniesienia, skąd szeroki roztaczał się widok na północ na Królestwo, Kasprzycki zastrzymał i sfrontował Kompanię, a stanąwszy przed frontem, zwrócił się do nas z następującymi słowami:

„Koledzy! Weszliśmy na ziemię Królestwa Polskiego, jako pierwszy od 31 roku oddział regularnego wojska polskiego. Powitajmyż tę ziemię po żołniersku!

— Baczność! — zakończył swe przemówienie już tonem komendy. — Prezentuj broń! Kompania w prawoooo — patrz!

Stanęliśmy wyprężeni, zakarabinami usztywnionymi u lewego boku, spojrzeniem żołnierskim, jak za Wodzem Naczelnym, tak po ziemi przed nami leżącej, po ziemi kochanej wodząc. Naprzeciw nas, za skrętem wdół spływającej szosy, w dwurzędzie, niby kompania honorowa na nasze powitanie wysłana, stała aleja smukłych, strzelistych — rzekłbyś — również „na baczność" wyciągniętych topoli. Żarkie, wysoko już na niebie stojące, słońce, kładło swe błogosławiące promienie na tej ziemi, jakby w dreszczu oczekiwania zastygłej, na jej łanach złotych i łąkach szmaragdowych, na ukrytych wśród ciemnych sadów wioskach, na widniejącym na horyzoncie sosnowym lasku, zwierciadliło się w stawie opodal, i w skocznych pętlach rzeczułki, a pewno i w naszych dygocących entuzjazmem sercach, jak w rozkołysanych pierwszym podmuchem wojennej zawieruchy, najwyższych falach morza Polski.

Baaczność! — zabrzmiała wreszcie komenda — kolumna czwórkowa w lewo — czwórki w lewo zwrot! — kompania — marsz!

Ruszyliśmy naprzód — na Słomniki, Miechów — Kielce — do Warszawy.

Wędrowaliśmy długie, długie lata, aż wreszcie doszliśmy. Ale wówczas w sierpniu 1914 roku niewielu takich było w Polsce, co wierzyli, że dojdziemy.



Kazimierz Wierzyński

Rok 1914

Wymodlili ją wreszcie poeci, prorocy
I z niewoli jak z torby wyjęli pielgrzymiej,
Patrzą w ogień pisany zygzakiem po nocy:
Czy to pali się serce, czy to świat się dymi.

Nie wierzą oczom własnym — a któż im uwierzy
I kto przejrzy w uśpieniu dokoła zasnutem,
Że nad basztą zamkową królów i papieży
Naprawdę świt już zapiał czerwonym kogutem.

Pomsta idzie i głuche roztrąca kurhany:
Czy kto jeszcze tam czuwa i żyw kto usłyszy
Jak ten marsz najzuchwalszy i krok wybijany
W zabobonnej i sennej obtłuka się ciszy?

Ach, jeśli nikt nie wstanie, samemu iść nawet
Z rozmachem sobiepańskim, z fantazją rozpaczy,
Bez bębnów honorowych, dywizji i lawet
Kompanią jedną krzyczeć, że już jest inaczej.

Nie wywlekać już więcej jak szkaplerz złowrogi,
Z modrzewiowych zaścianków w rodzinnym powiecie
Ojczyzny w katakumbach, trupa spod podłogi, —
Nie włóczyć gołej hańby za włosy po świecie.

Szkielet palcem nie puka do okien pałacu,
Gdy dworskie fraki jadą na bal po kongresie,
Kość pośmiertna nie zgrzyta, — próchnieje na placu
I wiatr ją po stolicach, jak woń zgniłą niesie .

Na różańcach pokutnych dziś któż się doliczy
Ile czaszek po szkarpach świeci cytadeli,
Kto połknie wstyd i wzgardę, kto niesyt goryczy —
Teraz już tylko bić się o to, co nam wzięli.

Zbudzić patrol o świcie, przewraca się w słomie
Z boku na bok, jak losu półsenne koleje,
I majaczy na jawie i śni nieświadomie.
Przetrzeć oczy. Brać siodło spod głowy. Już dnieje!

Nasamprzód kawaleria, pięć szabel, piechota...

— — — — — — — — — —

Miękkim kurzem, co w rosie napuszył się polnej
Idzie armia, od chłodu rannego dygota, —
Kto zbudził się tej nocy, ten zbudził się wolny.

Teraz prosto przed siebie, prosto wzdłuż tej miedzy.
Pachną żniwa i wolna krew pluszcze z otchłani.

— — — — — — — — — —

Wymodlili ją wreszcie — pomyślcie koledzy! —
— Ach, wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani.

Zjazd Sierpniowy

P. MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA NA ZJEŹDZIE

W uroczystościach krakowskich weźmie udział p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, która w niedzielę dnia 6-go sierpnia przybędzie w godzinach porannych do Krakowa.

PROGRAM ZJAZDU LEGIONOWEGO W KRAKOWIE

Program ogólny zjazdu krakowskiego w 25-lecie powstania Legionów Polskich obejmuje:

5 SIERPNIA

Godz. 20.30 — Przybycie sztafet do Oleandrów z cmentarza na Rossie, pobojowisk legionowych i miejsc historycznych.

Godz. 20.45 — Apel poległych Legionistów z Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Godz. 22-a — Na dziedzińcu arkadowym Zamku Wawelskiego „Hymn na cześć oręża polskiego". pióra L. H. Morstina.

6 SIERPNIA

Godz. 6-a — Pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego.

Godz 8.30—9.30 — Zbiórka i ustawienie się uczestników zjazdu na Błoniach w grupach organizacyjnych.

Godz. 10 — Uroczyste nabożeństwo, po czym po kazaniu przemówienie Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Godz. 12 — Pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego. Defilada przed Marszałkiem grup oraz pocztów sztandarowych, legionistów i peowiaków.

Godz. 13 — Oddanie hołdu Wielkiemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu — przemarsz grup zjazdowych przed kryptą.

Godz. 14—17 — Przerwa obiadowa.

Godz. 17.30 — Manifestacje publiczne pod pomnikami: Grunwaldzkim, Mickiewicza oraz na pl. Szczepańskim.

Godz. 18 — Start drużyn Związku Strzeleckiego z Oleandrów do marszu „Szlakiem Kadrówki".

Godz. 19—22 — Imprezy widowiskowe na Błoniach, na boiskach sportowych i stadionach.

Godz. 19.15 i 21.30 — Na Wawelu dwukrotne przedstawienia „Hymnu na cześć oręża polskiego", pióra L. H. Morstina.

Godz. 23.15 — Zakończenie zjazdu na Rynku Głównym.

Godz. 23.30 — Pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego.

Kielce — drugie miasto legionowe

Ziemi Kieleckiej przypadła jedna z najchlubniejszych kart w dziejach walk oręża polskiego o wyzwolenie narodu. Kielecczyzna była terenem głównych działań powstańców 1863 roku, w tej części kraju rozegrały się liczne, zwycięskie boje legionowe. Cała Świętokrzyszczyzna usiana jest grobami bojowników. Od Radomia do Końskich, od Świętego Krzyża po Sandomierz. I niejedno piaszczyste wzgórze było miejscem mąk przedśmiertnych i stracenia.

Kielce należą do rzędu miast o pięknej tradycji patriotycznej. Kielczanie dumni są z tego, że na ulicy ich miasta odbyła się pierwsza potyczka wojska polskiego z rosyjskim zaborcą, że tu właśnie — na ul. Sienkiewicza (dawnej Kolejowej), naprzeciw hotelu „Bristol" — padły z karabinów Beliniaków pierwsze strzały w walce o niepodległość.

Społeczeństwo kieleckie nieraz dawało wyraz swej czci dla Wielkiego Budowniczego Polski — jeszcze za Jego życia, po śmierci zaś Pierwszego Marszałka, którą odczuło nad wyraz boleśnie, wiekopomne czyny Jego związało nierozerwalnie z historyczną rolą i tradycją wyzwoleńczą Kielc.

Kult Kielc dla Legionów i ich Twórcy znalazł już swój trwały wyraz w postaci Domu WF i PW im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Sanktuarium Wielkiego Marszałka i Pomnika Legionów, w niedługim zaś czasie upamiętnione zostaną tablicami i obeliskami wszystkie miejsca związane z pobytem Komendanta w murach Kielc i udziałem tego miasta w epopei legionowej.

* * *

Wspaniały Dom WF i PW im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Pomnik Legionów wzniesione zostały w miejscu, gdzie w sierpniu 1914 r. wkroczył do Kielc pierwszy patrol Pierwszej Kompanii Kadrowej — przy rogatce krakowskiej. Pomnik Legionów dłuta prof. Jana Raszki z Krakowa, przedstawia grupę czterech strzelców Kadrówki w marszu.

Tam właśnie odbyło się w październiku 1937 r. uroczyste powitanie przez społeczeństwo kieleckie Marszałka Śmigłego-Rydza, który przybył do „drugiego po Krakowie miasta legionowego" z Czarncy, gdzie wziął udział w uroczystości złożenia prochów hetmana Stefana Czarneckiego w nowym sarkofagu.

* * *

Odpowiadając w kilku serdecznych słowach prezydentowi miasta, Pan Marszałek sięgnął do tych drogich dla siebie wspomnień... „Byłem już tu przed dwudziestoma trzema laty, byłem wraz z Komendantem Józefem Piłsudskim... — Jakżebym mógł o Kielcach zapomnieć"?

A potem na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej powiedział:

„Tu w Kielcach weszliśmy do życia czynnego. Tutaj czuliśmy, że z tego życia zrobimy użytek najgodniejszy Polaka, że tym życiem możemy dysponować tak, jak Polakom przystoi"...

I w zakończeniu ostatniego swego przemówienia, wygłoszonego w historycznej sali portretowej urzędu wojewódzkiego — w gmachu, w którym mieściła się pierwsza kwatera Józefa Piłsudskiego — rzekł:

„Od tej garstki zetlałych prochów hetmana polskiego w Czarncy, choć są to nikłe prochy, bije potężny dziejowy głos, ten sam głos, który bije od murów waszego grodu. W tym głosie jest nauka — nauka jak należy pojmować miłość ojczyzny, jak należy twardo, nieustępliwie iść drogą obowiązku i drogą sumienia"...

* * *

W październiku 1938 r. odbyła się w Kielcach uroczystość odsłonięcia Pomnika Legionów i Sanktuarium Józefa Piłsudskiego. Na uroczystości tej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował gen. broni Kazimierz Sosnkowski, który wygłosił u stóp pomnika słynne przemówienie o zjednoczeniu Narodu. Moment odsłonięcia zbiegł się z momentem odzyskania ziem zaolziańskich.

Sanktuarium Józefa Piłsudskiego urządzone zostało w lewym skrzydle wspaniałego zamku biskupiego z 17-go wieku (obecnego gmachu Urzędu Wojewódzkiego), gdzie mieściła się pierwsza kwatera Komendanta. Projekt wnętrz Sanktuarium i rzeźbę popiersia Wielkiego Marszałka wykonał artysta-rzeźbiarz St. Rzecki z Warszawy. W przedsionku Sanktuarium stanęły kopie sztandarów pułków legionowych. W przyległej komnacie urządzono kaplicę, w której odbywają się nabożeństwa w momentach szczególnie uroczystych. W Sanktuarium w gablotce szklanej umieszczono mundur strzelecki Piłsudskiego, ofiarowany przez Panią Marszałkową.

* * *

Przed popiersiem Wskrzesiciela Państwa piętrzą się wieńce, składane przez ludność całego kraju.

* * *

Na sztandarze stacjonowanego w Kielcach pułku artylerii lekkiej Legionów, ufundowanym przez społeczeństwo kieleckie i przez Naczelnego Wodza dowódcy pułku wręczonym — wypisane są nazwy miejscowości, w których pułk ten walczył o wyzwolenie i w obronie Ojczyzny, w których stoczył swe największe bitwy: Mołotków, Krzywopłoty, Pisarzowa, Rafajłowa 1914—1915), Konary, Kostiuchnówka, Stochód (1915—1916), Rawa Ruska, Mołodeczno, Mińsk (1919), Berezyna, Borysów, Pietkowo, Wyszków, Pułtusk, Hrubieszów, Grabowiec (1920)...

W czterech rogach: odznaka pułkowa, herb miasta Kielc, wizerunek Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i wizerunek św. Barbary — patronki pułku i patronki górników. A w środku, w otoku laurowego wieńca — najszczytniejsze hasło: Honor i Ojczyzna.

Tak wygląda sztandar, na którego ufundowanie zebrał komitet obywatelski więcej niż potrzebował (wśród ofiarodawców nie zabrakło ludzi rekrutujących się z najmniej zamożnych warstw społeczeństwa kieleckiego — robotników, skromnych urzędników, rzemieślników!), a o którym powiedział Marszałek Śmigły-Rydz, że życzy pułkowi — by go prowadził „drogą obowiązku i honoru żołnierskiego, drogą wiodącą do żołnierskiej sławy"...

* * *

W skarbcu miejskim w Kielcach przechowywana jest „Księga złota miasta Kielc", ozdobiona herbem miasta i odznakami Pierwszej Brygady. Na pierwszej stronicy — wyjątek z rozkazu Józefa Piłsudskiego, wydanego w Kielcach dnia 22 sierpnia 1914 r., na której — uchwała kieleckiej Rady Miejskiej z dnia 20 października 1921 r. o nadaniu Józefowi Piłsudskiemu pierwszego obywatelstwa honorowego miasta Kielc, na trzeciej — przemówienie Naczelnika Państwa, wygłoszone w tym samym dniu na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej, na czwartej — uchwała Rady Miejskiej o nadaniu obywatelstwa honorowego Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w dniu 10 listopada 1936 r. i wzmianka o wręczeniu tego dyplomu Panu Marszałkowi w Warszawie dnia 12 lutego 1937 r., na piątej stronicy — tekst przemówienia wygłoszonego przez prezydenta miasta Kielc na powitanie Marszałka Polski dnia 16 października 1937 r., na szóstej wreszcie — podpis Marszałka Śmigłego-Rydza, w dniu tym złożony.

Następne, białe stronice Złotej Księgi „pierwszego po Krakowie miasta legionowego" wypełni przyszłość. Oby była równie chlubna, jak przeszłość tego patriotycznego grodu, jak jego wciąż żywa i w aktualną rzeczywistość przenikająca tradycja.

* * *

Tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki będzie miał — ze względu na 25-tą rocznicę Czynu Legionowego — ramy szczególnie uroczyste. Kielce powitają drużyny marszowe — jak zazwyczaj — z żywiołowym entuzjazmem i serdecznością.

B. Ż.

Za wierną służbę



W dniu 6 sierpnia 1916 r. Komendant Józef Piłsudski udekorował ppor. Zygmunta Wendę — obecnie płk dypl., Szefa Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego — odznaką „za wierną służbę". Na zdjęciu moment dekoracji.

MY PIERWSZA BRYGADA...



Komendant Piłsudski w otoczeniu oficerów legionowych.



Kpt. Kasprzycki pod Konarami.

Transport rannego na punkt opatrunkowy.





Belina ze sztabem.



Boje nad Nidą. Kuchnie polowe.

Piechota legionowa w okopach.





Utworzona w grudniu 1912 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego — Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, grupująca niepodległościowe stronnictwa Galicji i Królestwa, wydała dnia 30 lipca 1914 r. odezwę, w której proklamowała czynne wystąpienie Narodu Polskiego przeciw Rosji.

Nawiązując do formalnego wypowiedzenia przez Austrię wojny Serbii — co niewątpliwie miało wywołać wojnę austriacko - rosyjską K.S.S.N. pisała:

„Wojna austriacko - rosyjską toczyć się będzie na naszej ziemi. Nasz kraj i lud przede wszystkim padnie jej ofiarą. Na nas zwalą się jej ciężary, my najsilniej odczujemy jej straszną grozę. Ale wojna ta może się stać jednocześnie źródłem naszego odrodzenia, rękojmią lepszej doli Narodu Polskiego. To zaś tylko od nas zależy.

Jeśli pozostaniemy bierni, bezwładni, jeśli nie potrafimy zdobyć się na czyn męski, ofiarny, jeśli nie rzucimy na szalę nadchodzących wypadków naszego wysiłku zbrojnego, nie zasłużymy po prostu na lepszą przyszłość. W walce narodów będziemy tym „mięsem" armatnim", które służy do obcych celów, a z którym nikt się nie liczy. Po skończonej walce głos nasz nigdzie nie znajdzie oddźwięku, jako głos narodu, niezdolnego do czynu samodzielnego, a więc niezasługującego na to, aby się z nim liczono.

Od nas zależy przyszłość nasza. Musimy wyzyskać chwilę dziejową, aby zerwać z przeszłością niewolników i stanąć do walki o wyjarzmienie Narodu. Zbliża się chwila, kiedy największy wróg nasz, carska Rosja, znajdzie się w położeniu, umożliwiającym nam skruszenie więzów. Cały naród polski jak jeden mąż musi się zwrócić przeciwko Rosji i mszcząc się za wiekowe krzywdy, zetrzeć wszelki ślad panowania najazdu rosyjskiego na ziemi polskiej.

Dziś już nie jesteśmy tym, czym byliśmy podczas zawieruchy bośniackiej, ani nawet w dobie ostatniego naprężenia międzynarodowego. Dziś świadomość konieczności walki na śmierć i życie z najazdem rosyjskim przeniknęła głęboko masy. Dziś mamy już liczne zastępy bojowników, którzy ujmują w swe ręce sprawę stworzenia polskiej armii rewolucyjnej.

Gdy wojna rosyjsko - austriacka wybuchnie, nadejdzie moment rozstrzygający dla sprawy wolności Polski, który musimy wyzyskać. Niechże każdy, w kim tętni żywo pragnienie wolności, kto wierzy w lepszą przyszłość Narodu, przygotowuje się jak najśpieszniej do walki z Rosją, aby z chwilą zjawienia się w kraju pierwszych polskich oddziałów powstańczych ogół był gotów do powszechnego wystąpienia.

Gotując się do walki, należy jednocześnie wszelkimi sposobami tępić i niszczyć próby polityki prowadzonej w społeczeństwie polskim na rzecz Rosji. Trzeba wyplenić jak najenergiczniej złudzenia co do rzekomych ustępstw caratu na rzecz Polaków za cenę ich opowiedzenia się po stronie Rosji. Należy wpajać w jak najszersze masy przekonanie, że tylko zbrojna siła własna, rzucona w chwili rozstrzygającej na szalę wypadków, zapewni lepszą przyszłość w Polsce.

Wzywamy do skupienia się pod sztandarem walki powstańczej w Rosji wszystkich, którzy odczuwają hańbę niewoli, a pragną wolności. Wzywamy robotników i chłopów, inteligencję i mieszczaństwo do stworzenia pogotowia wojennego. Niech powstanie wielka, ogarnięta jedną myślą wyzwolenia armia ludowa, a wróg nie zdoła się jej oprzeć.

W imieniu: Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Chłopskiego i Związku Patriotów w zaborze rosyjskim, oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Postępowego w zaborze austriackim. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych".

W tym samym dniu Józef Piłsudski wydał pierwsze rozkazy mobilizacyjne do Związków Strzeleckich.

Felieton

Ob. Skrobek jedzie na zjazd Legionistów

— Ponieważ na przyszłą niedzielę pojedziecie ob. Skrobek na zjazd do Krakowa, a więc nie będziemy mieli możności gawędzić — pozwólcie, zacny obywatelu, że wam dziś złożę serdeczne gratulacje i cześć, jako Legioniście Komendanta Piłsudskiego z okazji 25-letniej rocznicy Czynu Zbrojnego. Daj wam Boże doczekać przy zdrowiu 50-cioletniej rocznicy. Wasze pokolenie, ob. Skrobek, przeżyło wiele, ale też dokonało wielkich rzeczy. CZEŚĆ WAM STARZY BOJOWNICY O WOLNOŚĆ...!

— Jestem bardzo wzruszony tą serdeczną gratulacją i tym szczerym uznaniem pracy i walki dla nas starszych bojowników, kochany Redaktorze, ale i na Was młodych z obecnego i nadchodzącego pokolenia spadają ciężkie i wielkie obowiązki do spełnienia, by Polskę do najwyższych szczytów duchowych i materialnych doprowadzić. To są bardzo trudne zadania, ale jak dotąd widzę sprostacie tym zadaniom, ma się rozumieć...

— Sprostamy zadaniom, ob. Skrobek, bo przez swoje wielkie dzieła i nakazy jest wśród nas TEN, „KTÓREMU BÓG NAZNACZYŁ CZOŁO STYGMATEM WIELKOŚCI I KAZAŁ MU PEŁNIĆ POSŁANNICTWO W NARODZIE NASZYM.." Gdy JEGO nakazów słuchać będziemy, damy sobie radę ze wszystkimi trudnościami...

— Słusznie, ob. Redaktorze, posłannictwo to nasz Dziadek zaczął pełnić, gdy mroczno było w Polsce, gdy wielu wątpiło w Niepodległość, a wielu tarzało się w upodleniu niewoli, ba nawet stronnictwa powtarzały, siejąc podłą i zdradliwą ugodowość, a co gorsze świętokradzko podszywały się pod szczytną ideę narodowo-demokratyczną, a były w postępowaniu i w wychowywaniu społeczeństwa zaprzeczeniem tej szczytnej idei, ma się rozumieć... I jeszcze dziś się to talatajstwo kołacze po Polsce, jak Marek po piekle...

— Mówicie, ob. Skrobek, o endekach i wszelkiego rodzaju ugodowcach...

— O nich, ob. Redaktorze, i o innym talatajstwie z międzynarodowego towarzystwa marksowskiego, co to nam robotnikom głosili, że tam Ojczyzna, gdzie rubel, że robotnik nie potrzebuje Ojczyzny, a prawa dla narodu polskiego nada łaskawie konstytuanta w Petersburgu. A znów niemiecko-żydowska socjalistka, Róża Luksemburg, szwendała się wśród robotników polskich i głosiła robotnikom, że Niepodległość dla robotników, to głupstwo, bo niemieccy i rosyjscy socjaliści stworzą robotnikowi taki raj na ziemi, że robotnicy będą mogli leżeć na zielonej murawce, a rajskie ptaszki znosić im będą, co najlepsze rajskie jabłuszka w tym międzynarodowym socjalistycznym raju.

I tak endecy z jednej strony, a esdecy z drugiej strony robili straszne spustoszenia w dążeniach niepodległościowych, ma się rozumieć, wszczepiając w społeczeństwo śmiertelną zarazę ugodowości do zaborców... Z tą tylko różnicą, że jedni od góry, a drudzy od dołu, wzajemnie się uzupełniając w zdradzie dążeń i haseł niepodległościowych....

— Tak, ob. Skrobek, to były straszne czasy i tym bardziej wasza niepodległościowców praca i walka nabiera znaczenia, gdy rozważamy w 25-ciolecie powstania Czynu Zbrojnego, to smutne tło, na którym Józef Piłsudski potrafił stworzyć ten wielki czyn...

— Co tu dużo gadać, ob. Redaktorze, nasz Dziadek, wyzyskał socjalizm. Wszedł na to zdradliwe bagnisko endecko - esdeckie — czyli jak dzisiaj to nazwać endecko-komunistyczne, bo młodsze pokolenie nie wie, że dawniej esdek, to samo znaczył, co dziś komunista — i Dziadek powiedział: — Precz ze zdradą dążeń niepodległościowych, tworząc ruch niepodległościowy, występuję przeciw carowi i jego, ma się rozumieć satrapom i... NIECH ŻYJE WOLNA I NIEPODLEGŁA POLSKA...! — Wielu socjalistów wnet poznało intencje Dziadka, ale wielu zaczęło Dziadkowi robić różne frondy, rozłamy, a Dziadek, jak Dziadek, miał ich, ma się rozumieć, w... nosie, mając nas, robociarzy za sobą i wszystkich tych Polaków, co szczerze i prawdziwie dążyli do Niepodległości...

Endecy się wściekali, bo co biją w Petersburgu wierno-poddańcze pokłony przed carem, to car przez swoich ministrów powiada im: ubierajcieś w jakąś tam materię, bo Piłsudski robi rewolucje i powstanie, Polszy się mu zachciewa i to jest ważne dla nas, a nie wasze pokłony..., w samom dzielie, czyli po polsku, ma się rozumieć...

Dopiero, jak Dziadek wystąpił z nami robociarzami do walki o Polskę Niepodległą, to wtedy moskale i cały świat spostrzegł, że POLSKA NIE ZGINĘŁA...

— Redaktorze, co to były za wspaniałe, wzniosłe i piękne czasy z okresu tych naszych walk. Było to coś, co i dziś jest, ma się rozumieć, gdy jesteśmy gotowi walczyć z Niemcami, tylko dziś cały Naród jest gotów, a dawniej stosunkowo nie było nas wielu. Moskale skazywali bojowników na szubienicę, wysyłali na Sybir, zapełniali bojownikami więzienia, a tu nic. Nowi powstawali i walczyli, ma się rozumieć...

Gdy mi się dało uciec ze Syberii, gdzie byłem skazany na dożywotne osiedlenie i przekradłem się do zaboru austriackiego, patrzę, a tu tworzy się polska siła zbrojna, ale to na dobre. „Strzelec", „Drużyny Strzeleckie", „Drużyny Bartoszowe", a wszystko poddaje się już wtedy Komendantowi Piłsudskiemu... Przypominam sobie, czego nigdy nie zapomnę, jak spotkałem pewnego razu Dziadka w Krakowie na ulicy Sławkowskiej. Szedł sam, bródkę miał na szpic i maciejówkę strzelecką na głowie... Boże kochany, chciałem Dziadkowi zameldować się, że ja Skrobek uciekłem z Syberii i tu już ćwiczę karabinem, ale nie śmiałem... Dziadek pochylony szedł dalej, a mnie się jakoś zdawało, że ja naprawdę zameldowałem się Dziadkowi, no, bo zameldowałem się stojąc zawsze wiernie przy Dziadku...

A wkrótce, bo 10 sierpnia 1914 roku z drugą partią pod dowództwem obywatela Olszyny szedłem dumnie, jako żołnierz polski pod Kielce, ma się rozumieć...

Później dochodziły nas słuchy, że endecy słali carowi wiernopoddańcze adresy do Petersburga, kozackie pułki przyjmowali kwiatami, obdarowywali satrapę moskiewskiego we Lwowie złotą szablą, a my Legioniści starymi szabliskami i starymi karabinami okładaliśmy moskali, jak się dało..., głosząc na cały świat nasze prawa do Wolnej i Niepodległej Polski, dokumentując te prawa wśród milionowych armii w wielkiej wojnie, walką i największą ofiarnością krwi i życia...

I niech Redaktor i wy wszyscy z młodszego pokolenia powiedzą, kto z upadku niewoli dźwigał Polskę do Wolności i Niepodległości. Przez co i przez kogo ujawniło się powstanie polskiego Czynu Zbrojnego, a przez to Zmartwychwstanie Państwa Polskiego...

Kto prowadził i do dziś dnia prowadzi Polskę do oparcia się na własnych siłach i do Potęgi...

— Tak, ob. Skrobek, czyny, dzieła i wskazania Marszałka Piłsudskiego, to Żywa Polska, Polska Walcząca i Zwyciężająca, Polska Silna, Zwarta i Gotowa...

— No i co wobec tego ob. Redaktorze, ma tu do gadania różne warcholstwo w postaci różnego rodzaju endectwa, czy socjalizmu pepesowskiego, poszukującego siły w zdradliwych dla nas międzynarodówkach...

— A no, chce dalej tumanić społeczeństwo, ob. Skrobek...

— Nie, Redaktorze, społeczeństwa już nie tumanią, tylko tumanów, bo społeczeństwo idzie za głosem nakazów Dziadka i jego wiernych uczniów, bowiem w tych nakazach jest Silna i Żywa Polska, ma się rozumieć, jak była przed 25 ciu laty w zbrojnym Czynie Legionowym...

K-MIEŃ

Rocznica i opozycja

Dnia 6 sierpnia br. obchodzimy dwudziestopięcioletnią rocznicę wymarszu z Oleandrów Krakowskich tak zwanej „Kadrówki". Była to najlepsza kompania Związku Strzeleckiego, która wstępując zbrojnie na teren byłego zaboru rosyjskiego — miała torować drogę następnym oddziałom strzeleckim.

Dzień 6-go sierpnia **był więc dniem przełomowym** — dniem, w którym **wyruszono na bój**, jaki miał się zakończyć, — w co uczestnicy tego marszu święcie wierzyli, **zdobyciem Niepodległości Narodu Polskiego.**

Dzień 6-go sierpnia poprzedzało wiele, wiele innych dni, miesięcy i lat, w których powstawała myśl przyoblekająca się później stopniowo w rzeczywistość, Związek Strzelecki. Cały ten proces tworzenia się narzędzia, przy pomocy którego J. Piłsudski mógł zarządzić 6-ty sierpnia 1914 r., cały ten proces niejednemu człowiekowi na tak zwanej emigracji w Galicji oraz w b. Kongresówce **napsuł niemało krwi.**

Trzeba wiedzieć, że myśl sama powstała jeszcze na wrześniowej konferencji w Zakopanem P.P.S. Fr. Rewolucyjnej w 1907 r., **gdzie ówczesny towarzysz Ziuk wygłosił na temat przyszłych wypadków światowej wojny — referat.**

Tak samo myśl przygotowania się do tego, co się zbliżało, a co miało przybrać postać wojny europejskiej, **a więc zdarzeń niezwykłych** — myśli o zadaniach wielkich dla całego narodu **miały swoich entuzjastów, ale miały jeszcze więcej przeciwników, tak zwanych opozycjonistów.**

Czego oni wówczas nie naprzepowiadali, czego nie stwierdzali, a wszystko dlatego, aby udowodnić (coprawda językiem), że **J. Piłsudski i Jego współtowarzysze pracy nie mają ani za grosz racji, że to, co oni tworzą, to na nic nikomu się nie przyda.**

Jedni **opozycjoniści z lewa** dowodzili, że prawdziwy i świadomy robociarz — **socjalista nie powinien w tej endeckiej robocie brać udziału,** bo to jest zdrada czerwonych sztandarów, oraz klasowego stanowiska proletariatu polskiego. Inni, **opozycjoniści z prawa,** dowodzili, że to co przygotowuje Piłsudski **jest utopią,** że doprowadzi się naród do klęski tak jak w roku 1863-cim, **że taka robota nie może być uważana za narodową, za patriotyczną,** a przede wszystkim jest sprzeczna ze zdrowym „narodowym" rozsądkiem.

Dużo bardzo nawypisywano artykułów na ten temat, wiele godzin zmarnowano na jałowe dyskusje! I choć robota dla pszyszłego Czynu szła nieraz jak po grudzie, **Józef Piłsudski wraz z towarzyszami swoimi nie poddali się oni ani zwątpieniu, ani złym podszeptom, nie zlękli się przeszkód czynionych im na każdym kroku przez austriaków,** informowanych „jak należy" **przez polską opozycję,** przez „trzeźwych".

I cóż się stało? **Przyszedł moment historyczny. Piłsudski i Jego współpracownicy ruszyli w bój, stworzyli Czyn.** A oni? Ci wszyscy opozycjoniści? — **Znaleźli się z czasem ze swoimi racjami w koszu odpadków historycznych.** Dnia 6 sierpnia nastąpił wymarsz ludzi Czynu a opozycja popijała swoje pół czarnej w cukierni „Bizanca" w „Esplanadzie" na Plantach **uśmiechając się skrzywionym półgębkiem na widok maciejówek, czapek z białymi orzełkami.**

Za trzy tygodnie wojna się skończy — mówiono. Za trzy tygodnie? — Ech, co tam gadać!... Szkoda tych zwariowanych chłopaków, co się porywają „z motyką na słońce".

Ale lata szły... Minęło trzy tygodnie — **wojna trwała, a polski Czyn zbrojny,** choć z nim walczyli różni w różny sposób, **przetrwał te lata.**

A skoro nadszedł dzień historyczny, **Czyn Zbrojny zdecydował o Polsce. Nie kto inny, nie Ci z opozycji.**

CZYN ZBROJNY ZADECYDOWAŁ, ŻE POLSKA ZNALAZŁA SIĘ JESIENIĄ 1918 R. JAKO NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

Wśród opozycjonistów też nastąpiła przemiana — wprawdzie nie ideowa — materialna przemiana pojęć.

Cóż? Jest Polska? Proszę zaraz o posadki. Tak, wielki obóz opozycjonistów, nie wierzący nigdy w możliwość wywalczenia Niepodległości, naraz zażądał i to kategorycznie posad i przywilejów...

DZIŚ?

Polska się buduje, Polska się tworzy przy wielkim wysiłku i pracy całego narodu. **Są ludzie,** którzy jak tamci sprzed 25 lat **wierzą w rozwój i mocarstwową potęgę budowanej przez naród Polski,** jest opozycja, tak samo **jak dawniej wykpiwająca wszelkie rzetelne poczynania** dla potęgi Polski. Jak wtedy Józef Piłsudski nawoływał do Czynu zbrojnego, **tak dziś Marszałek Śmigły - Rydz nawołuje do Zjednoczenia się całego Narodu** dla dokonania tego, co przyjdzie, co jest przed nami. Jak wtedy — jedni tworzyli Czyn, zaś inni wysiadywali krzesełka w cukierniach robiąc z siebie licho wie po co opozycjonistów. Tak samo i dziś nie brak ludzi, którzy koniecznie muszą się kompromitować jako opozycjoniści, choć wiedzą i widzą, że ta ich rola prócz ośmieszenia nic więcej im nie da.

Przyszłość należy tylko i jedynie do tych, co tworzą Czyn, co pracują twórczo! Nigdy nie było wypadku, aby przyszłość należała do tych, co niezdolni byli do Czynu.

Cóż opozycja zrobiła w Polsce w ciągu tych 25 lat lub od dni majowych 1926 roku? Gdzie i jakie są jej sukcesy, jej zdobycze?

Wszystko, co zmierza dziś w Polsce ku lepszemu, jest **dziełem rąk tych ludzi, którzy nie należą do opozycji,** którzy w ciężkim trudzie nie zważając na wszelkie krytyki i docinki, tworząc Czyn idą w przyszłość! **Oni będą nadal budować Polskę! Oni napewno stworzą Polskę Sprawiedliwości Społecznej.**

A opozycja? Los dzisiejszej opozycji będzie taki, jakim był los opozycji sprzed 25 lat, kiedy to I-sza Kadrowa wyruszyła na bój. **Historia nad obecną opozycją przejdzie wkrótce do porządku dziennego — jak to się stało z opozycją sprzed 25 lat.** Historia uznaje tylko Czyn — nie uznaje zaś gadulstwa i próżnej paplaniny.

Kto dziś jeszcze tkwi w opozycji ten tylko traci darmo czas, ten obniża swoją własną powagę.

Wezwanie do Czynu Zjednoczeniowego, rzucone dziś przez Marszałka Śmigłego - Rydza, da napewno w przyszłości podobny efekt, jak to miało miejsce z Czynem sprzed 25 lat. Niechże dzisiejsi opozycjoniści to zrozumieją, niech wspomną co się stało z opozycją z tamtych lat, niech odrzucą śmieszną dziś rolę opozycjonisty stając wraz ze wszystkimi, z całym narodem do rzeczywistej i twórczej pracy dla przyszłości Wielkiej Potężnej Polski.

SALWATOR

Duch Kadrówki

W związku ze świętem Pierwszej Kadrowej warto przypomnieć, że nie składała się ona wyłącznie z ludzi pochodzących z t. zw. inteligencji t. j. wolnych zawodów, studentów czy czniów „zbiegłych" z ław szkolnych. Byli w niej i to w dużej liczbie chłopi oraz robotnicy. „Sitwa" legionowa różnice warstwowe zresztą bardzo szybko zrównała, tak, że po kilku dniach marszu w terenie zapanowała w szeregach idealna obojętność na to, kto kim był „w cywilu". Byliśmy wszyscy podatną gliną, z której Komendant rzeźbił duszę polskiego żołnierza.

Kiedy po tylu już latach rozważam sobie „elementy", jak się to dziś mówi, ducha panującego w Kadrówce, a zastanawiać się nad nim warto, bo on to przecież przeszedł następnie do całej I Brygady, a po tym armii polskiej, to takie wyróżniam:

1) demokratyzm z niezwykle dużym poczuciem autorytetu Komendanta i odpowiedzialności osobistej żołnierza,

2) bezinteresowność w służbie,

3) pogoda, a nawet młodzieńcza radość

Rozważmy je bliżej.

Mógłby ktoś pomyśleć, że wojsko wyklucza wszelki demokratyzm. A jednak po dzień dzisiejszy są armie ze swego ducha demokratyczne i, nazwijmy je, tyrańskie. Co więcej, armie demokratyczne posiadają zawsze więcej atutów zwycięzenia niż tyrańskie. W. pierwszych bowiem opiera się obowiązek żołnierski na sumieniu obywatelskim, na miłości Ojczyzny, gdy w drugich tylko na ślepym posłuszeństwie. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że demokratyzm wyklucza posłuszeństwo, czy porządek w armii. Legiony i współczesna armia polska są dowodem, że tak nie jest. Pierwiastek demokratyzmu pozwala na opieranie dowództwa na autorytecie osobistym dowódzcy, na jego wartości osobistej. Dla tego to w czasie niezwykle krótkim dochowaliśmy się głęboko ideowego oficera polskiego, wzór którego wywodzi się właśnie z Legionów.

Demokratyzm armii nie wyklucza, a raczej przyczynia się do czci i ufności jakimi otoczona jest w niej osoba Naczelnego Wodza. Józef Piłsudski w oczach legionistów, a później większości narodu, był świętym.

Jakże żywy i bezpośredni jest kult Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza w armii a za nią w społeczeństwie. Powinniśmy zdawać sobie jednak sprawę, że kult Wodza, wywodzi się u nas z Legionów.

Demokratyzm naszej armii, który urodził się w pierwszej kadrowej, przyczynia się do rozwoju cechy w żołnierzu, na którą tak duży nacisk kładł Komendant, cechy ponoszenia odpowiedzialności osobistej. Ten to demokratyzm „Pierwszej Kadrowej" a później Legionów stworzył ową sławną „sitwę", niezwykle silne poczucie jedności żołnierskiej.

Ofiarność, to cecha, której brak w armii czyni ją niezdolną do boju. Legionista: „rzucił na stos swój życia los", a za nim, musi rzucać, to trudno i darmo, swój los na ołtarzu Ojczyzny każdy żołnierz-obywatel. I tę tradycję zapoczątkowały Legiony, ściślej Pierwsza Kadrowa.

Wreszcie pogoda, z jaką legionista pełnił swą służbę Polsce. Ona to była źródłem pieśni, poezji i wszelkiego rodzaju sztuki kwitnącej w Legionach. Sztuki, która następnie w naród cały poszła i budzi w nim po dzień dzisiejszy żołnierską dumę.

Takie są „elementy" ducha panującego w pierwszej kadrowej, który upowszechnił się następnie w naszej armii.

My pracownicy polscy nie zapominajmy, że twórcami tego wspaniałego ducha byli także nasi bracia robotnicy, którzy mieli szczęście w dniu 6 sierpnia 1914 r. wymaszerować w pole z I Kompanią Kadrową.

Robotnik w walce o swe prawa

Robotnik walcząc o swe prawa, nie zapomniał nigdy o walce o prawa i Niepodległy byt dla swej Ojczyzny, stawiając zawsze na pierwszym planie walkę o Niepodległość.

25-ta rocznica Czynu Zbrojnego, przypomina nam przygotowawcze prace **Józefa Piłsudskiego,** który wszedł do pracujących mas robotniczych i przez te masy wypowiedział nieubłaganą walkę satrapom moskiewskim, o Niepodległość Narodu i prawa robotnicze.

Przez długie dziesiątki lat w podziemnych pracach i walkach trwał z nami **Ten Nieznany Mocarz,** co Polskę miał dźwignąć do Niepodległego Jej bytu i potęgi, jak ją dziś widzimy.

Uprawiał grunt wśród mas robotniczych do wielkich czynów, zamierzonych przez Jego genialny umysł, a nie zrozumianych przez zatrute niewolą społeczeństwo. Nauczył nas walczyć i cierpieć. Wpajał w nas wiarę w zwycięstwo. Nie znosił wahania, ani zwątpień. Rozkazywał nam walczyć i tylko walczyć. Tropiony i gnębiony przez satrapów zjawiał się znów wśród nas i wydawał jeden i ten sam rozkaz: **walczyć!** Posłuszni byliśmy Jego rozkazom i walka wrzała, aż do zwycięstwa.

Nic to, że szubienice skrzypiały, że nieprzerwanym szlakiem pędzono nas na Sybir, że więzienia zapełnione były bojownikami o wolność, bo to właśnie świadczyło przed całym światem, że nie zginęła, póki my żyjemy...

A żyliśmy, jako Naród, bo walczyliśmy, a Naród w niewoli daje znak o sobie, gdy walczy o swe prawa...

Czyn Zbrojny, już jawny w 1914 roku na rozkaz naszego **Ziuka** powstały, był dla nas, zaprawionych w walkach podziemnych końcowym etapem walk o Niepodległość, zapoczątkowanym przez Kościuszków i Kilińskich. Wstępując gromadnie do Legionów Polskich, zamknęliśmy okres walk o Niepodległość.

To, co następowało później, poprzez Magdeburg, Szczypiorno, Beniaminów i Marmaros-Sygiet — to było bardzo wymowne o naszych czystych dążeniach do niepodległości, naszej ambicji i honorze, nie pozwalającym na żadne, choćby ułamkowe odstępstwa od Idei Niepodległościowej...

My, robotnicy, byliśmy zawsze przy **Józefie Piłsudskim..**

W niepodległej Polsce tylko **Marszałek Piłsudski i Jego** rozkazy i nakazy, były dla nas wyrocznią, bo one tworzyły i potęgowały Polskę...

Ci, co nie chcieli słuchać nakazów **Marszałka,** świadomie czy nieświadomie, szli przeciw Polsce i Jej interesom Dziś stało się jasnym dla każdego, przez kogo Polska ostała się jako Państwo i nie lęka się wrogich sił...

Walcząc o nasze prawa do lepszego bytu, nie pozwoliliśmy się nigdy zepchnąć z drogi walki o potęgę Państwa, bo kłamstwem jest, że ktoś poza własnym państwem może nam zapewnić lepszy byt...

Robotnik w walce o swe prawa, nie może ani na jotę zejść z tej drogi, jaką mu nakreślił **Wielki Nasz Wódz** i dziś kreśli **Jego Następca** i wierni uczniowie **Marszałka.**

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, to spadkobierca wielkiej Idei, z której powstali bojownicy o Wolność Narodu, z której powstał **Czyn Zbrojny** w 1914 roku, z której powstała siła i potęga Polski.

Uczczenie **Czynu Zbrojnego 1914 roku,** to ścisłe wykonywanie nakazów **Tego,** co stworzył ten **Czyn,** a przez niego stworzył Niepodległy byt Narodu.

Walki nasze wtedy osiągną pożądane rezultaty, gdy kierować się w nich będziemy podług nakazów **Wielkiego Marszałka i Jego uczniów...**

— **W Łodzi** w przemyśle włókienniczym — jak przewidywaliśmy, pisząc w ubiegłym tygodniu o zakończeniu zatargu — układy o sporne punkty idą opornie.

Wątpliwe jest, aby sprawy te były załatwione w dobrowolnych układach. Albo zatarg o te sporne punkty **rozejdzie się po kościach,** — albo go po kościach rozprowadzi arbitraż, który jest przewidziany w podpisanej umowie.

Główny inspektor pracy, p. M. Klott, zatarg załatwi.

★

W Rzeszowie dla przemysłu budowlanego zo stało wydane orzeczenie arbitrażowe, podnoszące nieznacznie dotychczasowe stawki.

★

W **Regulicach** zakończył się długotrwały zatarg w kamieniołomach Chrzanowskiego Wydziału Powiatowego. Obie strony zgodziły się na arbitraż.

★

W Szczakowej w Małopolskiej Hucie Szkła i Belgiejskiej Hucie Szkła, zakończył się długotrwały zatarg z powodu projektowanej obniżki płac.

Płace pozostały dotychczasowe.

★

W Płocku dla piekarń zawarto układ zbiorowy w dobrowolnych układach.

★

W Łodzi w fabryce Icka Szlamy Weissa, robotnicy musieli zastosować strajk, by p. Icek przyjął do pracy robotnika po odsłużeniu wojska.

★

W Białymstoku strajkują robotnicy w fabryce sukna S. H. Cytrona. na tle podziału pracy.

★

W Krakowie robotnicy fabryki stolarskiej Grinberga uzyskali 5-procentową podwyżkę płac.

— W fabryce metalowej Franciszka Wesely, robotnicy uzyskali 20-procentową podwyżkę.

★

W Tarnowie w cegielni „Tarnowianka" uzyskano 8 procent podwyżki, a w fabryce dachówek „Konstancja" 17 procent.

★

We Lwowie w cegielni E. Rudego, **w Białymstoku** w odlewni żelaza Gotliba oraz **w Szopienicach** w kop. „Szczęście Luizy", co się często tam trafia, robotnicy strajkiem wymusili wypłacenie zaległych zarobków.

Prasa o sprawach robotniczych

MINĄŁ WIEK DEMAGOGII...

Przytoczyliśmy w poprzednim numerze w tej rubryce głos krakowskiego pisma pt. „Walka Pracy" na temat niepodległościowej przeszłości P.P.S., na którą tak chętnie obecnie ta partia się powołuje; w przeszłości tej, jak się okazuje, były i „cienie". O cieniach tych napisaliśmy. Ale te cienie P.P.S. nie mogą przesłaniać takich zdań, włożonych w słuszny tekst autora artykułu w „Walce Pracy":

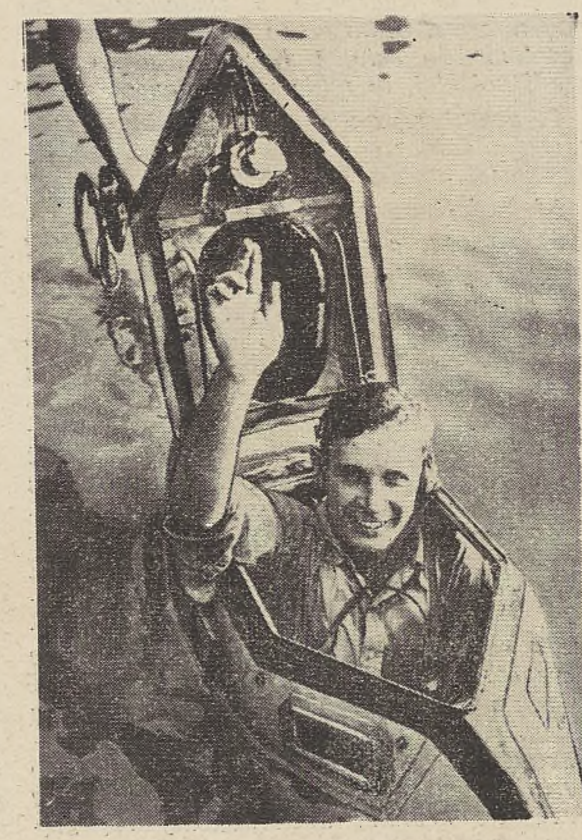
„A czy pamiętają socjalistyczni krzykacze, jak w 1918 r., kiedy Rada Regencyjna miała dosyć kłopotu z organizowaniem państwa polskiego, tworzyli samozwańczy „Rząd Ludowy" republiki Lubelskiej? Czy to był objaw patriotyzmu?"

Tu coś nie w porządku z wiadomościami z historii autora artykułu, a poza tym wyraźny brak (tak przecież potrzebnej publicyście) zdolności wnioskowania. Bo skoro „Rząd Ludowy" był „samozwańczy", to za przeproszeniem, kto to powołał, czy poprostu wyznaczył Radę Regencyjną? A poza tym Rząd Ludowy stworzyli wcale nie socjaliści, chociaż kilku ich w nim zasiadało, a zgoła kto inny. Kto? Nie chcemy przerażać niefortunnego autora, niech więc zajrzy sam do historii, lub chociażby do cyklu artykułów sen. Malinowskiego (Wojtka) na ten temat, które umieszczaliśmy w ubiegłym roku w „Robotniku Polskim". Z tej to historii (lub artykułów) dowie się nasz autor, że rząd lubelski spełnił w naszych dziejach b. ważną i pożyteczną rolę. Na przyszłość jednak radzimy zaglądać do historii przed pisaniem takiego artykułu, żeby uniknąć umieszczania obok informacji prawdziwych wierutnych głupstw. Trzeba się uczyć, minął wiek demagogii, wszystko jedno w jaką zwróconej stronę!

Z TYGODNIA

WIELORYBY I BALONY PROPAGANDY NIEMIECKIEJ.

Uwikłana we własną matnię propaganda i dyplomacja niemiecka chwyciła się środków zgoła niebywałych. Ogłoszono miano-



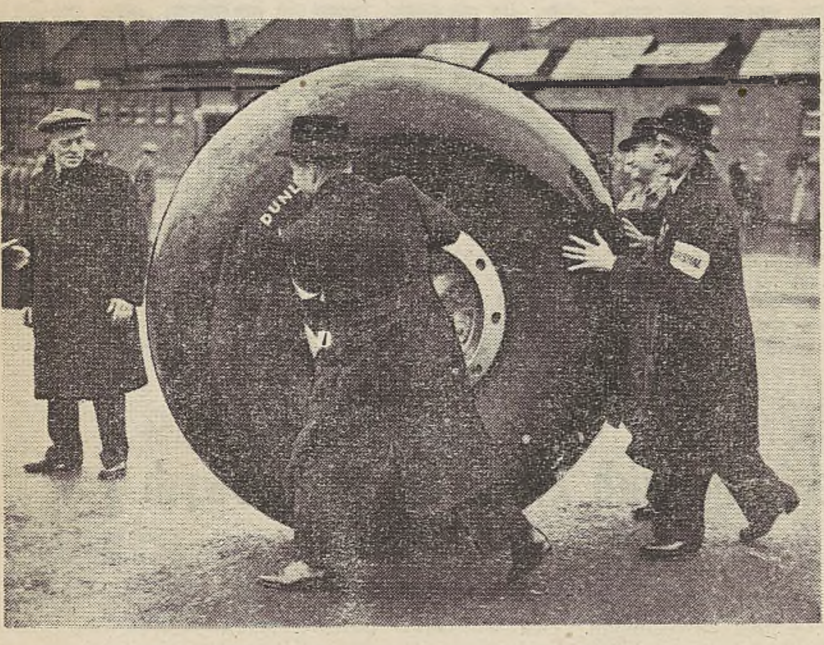
Amerykański inżynier Barney Connett skonstruował jednoosobową łódź podwodną, długości 2½ metra.

wicie po świecie „wiadomość", iż Anglia gotowa jest „kupić" od Niemiec pokój za cenę miliarda funtów. „Rewelacja" została energicznie zdementowana przez oficjalne czynniki brytyjskie. Jednocześnie ujawnione zostało źródło, z którego wyszła jedna z największych w świecie mistyfikacyj politycznych. Jak się okazało, punktem wyjściowym niemieckiego „balonu" próbnego była prywatna rozmowa ministra angielskiego Hudsona z agentem rządu niemieckiego, przebywającym w Anglii rzekomo w sprawach wielorybniczych. Minister Hudson oświadczył, że rozmowa miała charakter najzupełniej prywatny i przedmiotem jej były osobiste poglądy Hudsona. Oświadczenie to nie uchroniło Hudsona do ostrego ataku opinii angielskiej, która zarzuca mu pójście na rękę propagandzie niemieckiej, zmierzającej do siania nieufności pomiędzy Anglią i jej sojusznikami.

Oświadczenie Chamberlaina przecięło ostatecznie kwestię stwierdzając, iż rząd żadnych podobnych projektów nie rozpatrywał i stoi nieuchronnie na zajętym raz stanowisku. Nie można dziwić się propagandzie niemieckiej, iż chwyta się aż tak niepoważnych środków. W ciągu ostatnich dni spotkał dyplomację „osi" cały szereg dalszych niepowodzeń, czyniących położenie obu państw coraz bardziej trudnym.

KŁOPOTY HISZPAŃSKIE.

Do tych zaliczyć należy kłopoty z Hiszpanią. Misja hr. Ciano w Hiszpanii skończyła się właściwie na niczym. Jedynym jej rezultatem było wywołanie zamieszania w



Koło olbrzymiego samolotu angielskiego.



Szanghaj — teren niedawnych walk partyzantów chińskich z okupacyjnymi wojskami japońskimi.

Hiszpanii, gdzie dał się zauważyć silny ferment opozycyjny przeciwko podkorządkowywaniu Hiszpanii polityce „osi". Incydent z zasłużonymi w wojnie domowej generałami Queipo de Llano i Jague świadczy o tym, że generałowi Franco nie przyjdzie z łatwością wejść do „osi", chociażby nawet on sam zdecydował się na ten krok.

AMERYKAŃSKA NIESPODZIANKA.

Niemiłą dla Niemiec niespodzianką był fakt wypowiedzenia przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego z Japonią, jako odpowiedź na akcję japońską na Dalekim Wschodzie. Według panujących opinii wypowiedzenie traktatu ma być wstępem do zupełnego zakazu wywozu surowców amerykańskich do Japonii.

Pozbawiłoby to Japonię jedynego źródła surowców, niezbędnych dla jej przemysłu wojennego. Antyjapońskie posunięcie prez. Roosevelta poprzedził wprawdzie pojednawczy wobec Japonii krok Anglii, która wyraziła zgodę na dalszą akcję japońską na Dalekim Wschodzie. Propaganda niemiecka zobaczyła w tym wyraz słabości Anglii. Wkrótce jednak świat zorientował się, iż krok Anglii może być tłumaczony w inny zgoła sposób. Oto Anglia rozwiązała sobie ręce na Dalekim Wschodzie po to, żeby umożliwić sobie energiczną akcję w Europie. Ponadto posunięcie Anglii stworzyło trudności na Dalekim Wschodzie dla Rosji, która zagrożona od tamtej strony, będzie musiała rozejrzeć się za sojusznikami w Europie i wyjść z dotychczasowego kunktatorstwa.

ROKOWANIA ANGLO-FRANKO-SOWIECKIE.

Szybka finalizacja układu anglo-frankosowieckiego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wkrótce spodziewana jest narada sztabów wojskowych tych trzech państw.

NARADY NA BAŁKANACH.

I na południu Europy wodze wymykają się z rąk państw „osi". Niemcy starały się zapewnić tam sobie hegemonię drogą penetracji gospodarczej. Niemniej ich wpływy polityczne uległy ostatnio poważnemu osłabieniu. Rozmowy tureckie króla rumuńskiego nie idą bynajmniej po linii życzeń „osi". Ks. Paweł Jugosłowiański był wprawdzie z wizytą w Londynie, ale żadnego układu nie zawarł i — udał się do Londynu, gdzie wszczął rozmowy na temat pożyczki na dozbrojenie.

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA POLSKI.

Na razie rezultat negocjacyj w sprawie pożyczki angielskiej dla Polski jest połowiczny. Układające się strony doszły mianowicie do porozumienia w sprawie angielskiego kredytu towarowego dla Polski. Polska otrzyma kredyt towarowy w Anglii na sumę 8 milionów funtów. Sprawa pożyczki gotówkowej francusko-angielskiej będzie rozstrzygnięta później. Zbyt powolny przebieg rozmów wywołał niezadowolenie opinii angielskiej, domagającej się bardziej zdecydowanej i efektywnej pomocy finansowej dla Polski.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Podana w sensacyjnej formie przez prasę gdańską wiadomość, jakoby oddział polskiej Straży Granicznej przekroczył granicę gdańską i w odległości 1 km od granicy natknął się na patrol gdańskich urzędników celnych, do którego dał szereg strzałów, okazała się zwykłym bluffem.

Rzekomy oddział polski był w rzeczywistości oddziałem bojówki narodowo-socjalistycznej S. A., który nie rozpoznał patrolu celników gdańskich i otworzył na nich ogień z karabinów, a następnie wycofał się w głąb lasu.

W rezultacie strzelaniny, jeden z członków bojówki, ciężko ranny, zmarł po kilku dniach w szpitalu.

REKORD ZAKŁAMANIA.

P. Foerster umieścił w „Voelkischer Beobachter" artykuł, który jak gdyby dla ironii zatytułował „Prawda o Gdańsku". W artykule tym p. Foerster na wstępie „prostuje" fałszywe wiadomości prasy zagranicznej o Gdańsku, oświadczając, że panuje tam wzorowy porządek i spokój. Po dłuższym użalaniu się na „krzywdę wersalską", p. Foerster z cynizmem stara się wmówić, że... **Polska zażądała przyłączenia Gdańska.**

Zdaje się, że p. Foerster zapomniał o mowie kanclerza Hitlera z kwietnia 1939 r., w której kanclerz wysunął propozycję przyłączenia Gdańska do Rzeszy, propozycje odrzucone przez rząd polski.

DWAJ CZŁONKOWIE POLSKIEJ WYPRAWY W HIMALAJE ZGINĘLI POD LAWINĄ.

Do Klubu Wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego nadeszła depesza od inż. J. Bujaka, datowana z Almory, potwierdzająca tragiczną wiadomość, podaną przez agencję Reutera. Depesza ta brzmi:

„Kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje 1939, inż. Adam Karpiński oraz członek tej wyprawy inż. Stefan Bernadzikiewicz, zginęli pod lawiną w dniu 19 lipca b. r."

MINISTER J. BECK W GDYNI.

Minister spraw zagranicznych Józef Beck bawił w dniu 28 lipca w Gdyni. Przed południem minister J. Beck w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana i komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku Chodackiego zwiedził stocznię gdyńską i nowobudujący się statek „Olza" oraz stojący w porcie transatlantyk „Chrobry", a następnie dał się na Oksywie do mauzoleum ś. p. gen. Orlicza-Dreszera.

Po południu minister J. Beck odbył przejażdżkę motorówką po zatoce.

O godz. 23.35 opuścił minister J. Beck wraz z ministrem A. Romanem Gdynię.



Po wybuchu bomby irlandzkiej na dworcu Kings Cross w Londynie.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

ŁÓDŹ.

Przy Oddziale Związku Prac. Samorz. i Użytecz. Publ. w Łodzi została otwarta biblioteka, składająca się z 360 dzieł, o treści beletrystycznej i 120 — nauk społecznych. Książki pochodzą z darów poszczególnych członków. Myśl posiadania biblioteki przy Związku powstała od czasu zorganizowania Oddziału, w zrozumieniu iż książka to najlepszy przyjaciel pracownika.

Doborem księgozbioru i wydawaniem książek, które odbywa się w każdą środę od godziny 17 — 19-ej, zajmuje się kol. T. Dąbrowski.

★

W dobrze zrozumianym interesie własnym zorganizowali się przy naszym Oddziale strażacy zawodowi, którzy dotychczas nie byli nigdzie zorganizowani, a tym samym warunki ich pracy i płacy pozostawiają wiele do życzenia. Obecnie Zarząd Oddziału zwrócił się do Zarządu O.S.P. w Łodzi o zwołanie konferencji celem zawarcia układu zbiorowego dla strażaków zawodowych.

LUBLIN.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w **Radzyniu** zebranie organizacyjne robotników zatrudnionych w przemyśle spożywczym a zorganizowanych w ZPZZ.

Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano Komitet Wykonawczy. Celem Komitetu będzie zorganizowanie robotników z tamtejszego terenu w Polskim Związku Spożywców ZPZZ.

★

W tartaku „Smolarz" w powiecie Włodawskim w ubiegłym tygodniu wybuchł na tle ekonomicznym 2-dniowy strajk robotników.

Strajkujący robotnicy domagali się od kierownictwa tartaku podwyższenia płac. Dzięki interwencji Sekretariatu Okręgowego ZPZZ. w Lublinie Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu wyraziła zgodę na podwyższenie płac dla pewnej kategorii robotników, wobec czego strajk został zlikwidowany.

★

Jak się dowiadujemy robotnicy zatrudnieni w fabrykach wag w Lublinie, a zorganizowani w ZPZZ. opracowali projekt umowy zbiorowej, który zostanie złożony w Inspektoracie Pracy.

Niewątpliwie postulaty robotników postawione w projekcie umowy zbiorowej zostaną uwzględnione przez pracodawców.

W podobnym projektem umowy zbiorowej w najbliższym czasie mają wystąpić do pracodawców i Inspektoratu Pracy robotnicy metalowcy w Chełmie zorganizowani w Polskim Związku Metalowców.

CIESZYN

OBRADY POLSKIEGO ZWIĄZKU KELNERÓW ODDZIAŁU CIESZYŃSKIEGO. ZPZZ.

We wtorek dnia 25.VII odbyło się w sali Strzelnica Miejska w Cieszynie zach. o godz. 24-ej nadzwyczajne Walne zebranie Polskiego Związku Kelnerów oddział w Cieszynie. Głównym tematem obrad było objaśnienie członków o treści zawartego układu zbiorowego w dniu 7 ub. m. oraz wszelkie sprawy dotyczące organizacji, jak również wysłanie zawodników na II Ogólnopolskie Zawody Zręczności do Gdyni.

Referat dotyczący układu zbiorowego wygłosił prezes podokręgu Stanisław Włodek z Bielska, następnie piękny referat ogólnoorganizacyjny wygłosił sekretarz Miejscowej Rady Zawodowej ZPZZ. z Cieszyna Emil Porębski. W ogólnej dyskusji zebierali głos obyw. Kisza, Węgrzynek, Zender, Socholik i inni. Zebraniu przewodniczył prezes odziału cieszyńskiego obyw. Cienciała. O godz. 4-ej rano po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący Związku zamknął zebranie. Po krótkiej przerwie odbyło się posiedzenie nowo wybranych delegatów ze wszystkich zakładów pracy przemysłu gastronomicznego z terenu Cieszyna. Przewodniczył prezes podokręgu St. Włodek, pouczając delegatów o ich działalności na podstawie układu zbiorowego w poszczególnych zakładach pracy, przemawiał również sekretarz Miejscowej Rady Zawodowej ZPZZ. ob. Emil Porębski o obowiązkach delegatów.

BŁONIE

POD ZNAKIEM MIĘDZYNARODÓWEK.

Jest rzeczą aż nadto stwierdzoną, że P.P.S. i jej przywódcy, zasklepiwszy się raz na zawsze w koszmarze swych utopijnych doktryn, nie są w stanie zrozumieć i wyczuć współczesnej rzeczywistości polskiej. Przeciwnie, w procesie skonsolidowania sił narodu, ileż to razy odgrywają rolę „podkładaczy min", szerzycieli nienawiści i zamętu. Oto obrazek:

Błonie, miasto robotników, drobnych kupców i robotników, pod wpływem „wielkiego trybuna i obrońcy ludu" dostaje się pod zasięg P.P.S. dochodzi do tego, że w ostatnim pięcioleciu P.P.S. dzierżyło rządy w mieście. Ten stosunkowo krótki okres czasu wystarczył, by swoje czerwone piętno wycisnąć bodajże na każdej komórce życia politycznego. Pchało się, gdzie się dało i ile się dało, swoich klasowców; często o bardzo nieciekawej przeszłości. Mało tego, przywódca P.P.S. p. dr. Nowakowski sięgnął po rząd dusz. Jako burmistrz w sposób jawny popiera „klasowe" wychowanie młodzieży w szeregach T.U.R. Co na to władze nadzorcze pana burmistrza? Dodajmy, że ta czerwień Błonia jest bardzo powierzchowną, że pod nią żyje kilka tysięcy obywateli, stanowiących zdecydowaną większość mieszkańców tego miasta, który nie życzą sobie dłużej uchodzić za popierających „klasowe" rządy pana burmistrza i grupy jego współtowarzyszy. Ta większość winna najrychlej przyjść do głosu pomimo socjalistyczno-żydowskich sojuszów zawartych w naszym mieście.

BŁONIAK

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych na Wileńszczyźnie

Rozbicie organizacyjne na odcinku zawodowym, a stąd płynące ujemne skutki dla naszego państwa i świata pracy trwałoby w dalszym ciągu, gdyby nie znaleźli się pośród działaczy robotniczych ludzie, którzy postanowili, że należy z tym skończyć. W masach pracujących, mających dość walk partyjnych nastąpiło również przebudzenie psychiczne, masy od dawna tęskniły do konsolidacji uczciwej i rzetelnej, ale nie miały przed tym ośrodka konsolidacyjnego, dokoła którego ich tęsknota mogłaby się zamienić na fakt dokonany.

Momentem zwrotnym dla całego społeczeństwa polskiego był dzień 21 lutego 1937 r., tj. dzień, w którym została ogłoszona Deklaracja Ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Świat Pracy powitał Deklarację tę masowym akcesem do OZN, lecz ze względu na specyficzne zagadnienia socjalne, jakie w Polsce są do rozwiązania na odcinku zawodowym, wyłoniła się konieczność powołania do życia wielkiej polskiej organizacji zawodowej, która w oparciu o zasady ideowe OZN, rozpoczęłaby przygotowywać się do rozwiązania tych tak ważnych problemów robotniczych i pracowniczych nie zapominając o obronie codziennych interesów zawodowych.

W tym celu 24 października 1937 r. odbył się Wielki Kongres Robotniczy w Warszawie, w którym wzięli udział przedstawiciele tych wszystkich robotników i pracowników, dla których apel Naczelnego Wodza o konieczności zjednoczenia narodowego nie był pustym frazesem, ale dziejowym nakazem chwili.

W kongresie tym wzięła udział grupa działaczy robotniczych z terenu m. Wilna, która po powrocie rozpoczęła ten ciężki, lecz zaszczytny wysiłek organizowania szerokich rzesz pracujących na płaszczyźnie Deklaracji Ideowej, uchwalonej na Kongresie, tj. Deklaracji Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych.

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych postawiło sobie za cel zjednoczenie w imię budowy Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej Polski tych wszystkich robotników i pracowników, dla których takie słowa, jak: Ojczyzna i praca twórcza dla państwa, są największymi wartościami. Praca ZPZZ na odcinku wileńskim nie była łatwa: niski poziom umysłowy robotnika, skłócenie pomiędzy organizacjami zawodowymi, wzajemna licytacja w obietnicach, nie mogły sprzyjać wysiłkom zjednoczeniowym. Jednakże apel pierwszych działaczy ZPZZ na terenie m. Wilna nie pozostał bez echa i wkrótce szeregi tej organizacji poczęły rosnąć bardzo szybko.

Na nic się zdały ataki opozycji, na nic się nie zdały szykany i w większości wypadków nieprzychylne ustosunkowanie się pracodawców: zdrowe ziarno raz zasiane na glebie robotniczej zaczęło kiełkować, a już niedługo wydawać owoce. Należy podkreślić wyraźnie, że często bardzo pierwsi działacze ZPZZ byli usuwani z pracy, często strajkiem należało wywalczać uznanie polskiego związku zawodowego, lecz ofiarny wysiłek kierowników ZPZZ i dzielna postawa robotników Wileńszczyzny sprawiły to, że nie tylko ZPZZ zyskało prawo obywatelstwa na odcinku zawodowym Wilna, ale zdołało sobie zapewnić pierwsze i decydujące miejsce w ruchu zawodowym.

Dzisiaj ZPZZ mając za sobą nie całe dwa lata działalności organizacyjnej, posiada już swoją historię, ma też konkretne zdobycze socjalno-ekonomiczne, które w wielu wypadkach polepszyły sytuację materialną i kulturalną polskich robotników i pracowników. Walkę swoją musiało ZPZZ prowadzić na trzech frontach, z jednej strony bronić się przed nieprzebierającymi w środkach atakami ze strony opozycyjnych związków zawodowych, z drugiej strony walczyć o uznanie organizacji przez pracodawców, oraz przystąpić należało do unormowania warunków pracy i płacy w tych fabrykach i przedsiębiorstwach, gdzie najbardziej warunki tego wymagały.

Z walk tych ZPZZ wyszło zwycięskie i zahartowane. Ataki opozycji załamały się i ZPZZ zdobyło szereg pozycyj, będących do niedawna domeną wpływów ZZZ czy organizacji klasowych, nie mówiąc o tych zakładach pracy, które dotychczas nie były opanowane przez żadną z istniejących organizacyj zawodowych. Rezultatem tej walki jest 21 oddziałów na terenie m. Wilna i Nowej Wilejki, tj. automobilistów, budowlanych, oddział dykta, tartaków, piekarze, olejarnia, odzieżowcy, garbarze i futrzarze, użyteczność publiczna, dozorcy domowi, spirytusowcy, tytoniowcy, kolejarze, metalowcy, chemiczni, drogowcy, rolni i leśni, oraz pracownicy umysłowi. Poza wymienionymi istnieje szereg oddziałów na terenie powiatów dalszych.

Pracodawcy już dzisiaj wszyscy szczerze czy nieszczerze, lecz uznali tę organizację, o czym świadczy fakt istnienia delegatów ZPZZ niemal we wszystkich zakładach pracy.

W trosce o interesy materialne, ZPZZ będąc w stanie organizacyjnym i atakowane ze wszystkich stron, zawarło 19 układów zbiorowych pracy, które w sposób wydatny polepszyły byt robotników, podnosząc płace nieraz o 25 proc. wzwyż, jak również uzyskując zdobycze socjalne takie, jak: zwiększenie ilości płatnych dni urlopowych, 40 proc. świadczenia chorobowe itp. oraz setki robotników obroniono przed redukcją. Wspomnieć należy, że zdobycze te należało poprzeć 9 razy akcją strajkową, przy czym niektóre były akcjami bardzo ciężkimi, a od ich wygrania zależał nieraz los całej organizacji.

ZPZZ w walce z bezrobociem nie posługiwało się jedynie pustym narzekaniem na rząd i ustrój, co jest najłatwiej czynić, ale od początku istnienia zwróciło baczną uwagę na spółdzielczość pracy, jako czynnik mogący odegrać wielką rolę w życiu gospodarczym, pozwalający stworzyć nowe ośrodki pracy i dać zatrudnienie licznym rzeszom pracowników.

Dzięki więc wysiłkowi Rady Miejscowej ZPZZ w Wilnie i Okręgowego Oddziału Spraw Ruchu Zawodowo-Gospodarczego OZN, zostały uruchomione dwie spółdzielnie pracy, tj. przemysłu budowlano-drzewnego i odzieżowego, które paruset członkom i członkiniom zapewniają możność egzystencji materialnej.

Ostatnią zdobyczą ZPZZ jest uruchomienie w Wilnie Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy, którego zadaniem będzie współpraca z Biurem Funduszu Pracy w kierunku zmniejszenia bezrobocia na terenie m. Wilna.

W tym codziennym trudzie prac organizacyjnych i zawodowych ZPZZ pamiętało zawsze o obowiązkach ogólno-państwowych, rezultatem czego był masowy udział członków tej organizacji w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i składanie ofiar na Fundusz Obrony Narodowej, jak również przeżywanie w odpowiedni sposób, takich chwil, jak owe „dni litewskie" i „zaolziańskie", lub w chwili obecnej, gdy robotnicy i pracownicy zrzeszeni w ZPZZ są gotowi każdej chwili zamienić bluzę robotniczą, czy marynarkę pracownika umysłowego na mundur wojskowy, zaś kierownicę, łopatę czy pióro na karabin, aby z piersi całego narodu stworzyć mur, o który rozbije się każda nawała wroga, bo Polska broni się krwią, a buduje się pracą.

Ten dotychczasowy trud, dotychczasowe zdobycze i moralna postawa pozwalają ZPZZ patrzeć dumnie w przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej, w budowie której ZPZZ nie jest biernym obserwatorem stojącym z boku, ale czynnym budowniczym.

ZPZZ w ogólnym układzie sił społecznych naszego państwa ma przez historię wyznaczone sobie miejsce i obowiązek swój spełni zawsze.

JAN PŁACEWICZ

DZIAŁ ZAWODÓW

NOWY SĄCZ. Oddział w Nowym Sączu mimo wielkich trudności terenowych rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie Oddział nasz jest największą organizacją, jeśli idzie o przemysł budowlany. Warto dodać, że na terenie Nowego Sącza działa przeszło 65 organizacji zawodowych, co jest głównym powodem złego stanu materialnego robotników i wielką przeszkodą w dziele zjednoczenia się mas pracujących w ZPZZ. Dla przypomnienia podamy stawki obowiązujące na terenie Nowego Sącza na podstawie układu zbiorowego z roku ubiegłego i tak: murarz I kat. — 1 zł 05 gr na godzinę, murarz II kat. — 95 gr, pomocnik murarski — 50 gr; cieśla I kat. — 85 gr na godz., cieśla II kat. — 75 gr, robotnik ziemny — 45 gr.

GORZKOWICE. Odbyło się Ogólne Zebranie Oddziału, na którym referat o zbrodniczej działalności organizacji hitlerowskich w Polsce wygłosił, oraz decyzję usunięcia z Oddziału za działalność prohitlerowską Władysława Wojtuli zakomunikował sekretarz Oddziału ob. **Józef Jankowski.** Zebrani wyrazili obecnemu Zarządowi votum zaufania.

Zarząd Oddziału postanowił ufundować sztandar Oddziału w tym celu zgłosił wniosek na ogólnym zebraniu, aby wszyscy członkowie opodatkowali się na powyższy cel po 20 gr miesięcznie. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie. Poza tym zostanie zorganizowana zabawa taneczna, z której dochód także zostanie przeznaczony na sztandar.

POZNAŃ. Odbyło się plenarne zebranie Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego w Poznaniu. Na zebraniu tym odczytał i interpretował statut Związku ob. **Styperek.** Referat o ideologii ZPZZ wygłosił ob. **Grzędowski,** który na zakończenie odczytał rezolucję, w której zebrani wyrazili swoją miłość i ufność dla Marszałka **Śmigłego - Rydza,** którego zarządzeniom i rozkazom będą zawsze posłuszni. Rezolucja została przyjęta długo niemilknącymi oklaskami. Następnie omówiono szereg spraw zawodowych, z których na specjalne podkreślenie zasługuje wniosek o rozpoczęcie akcji o układ zbiorowy w Poznaniu i o wybór Wydziału Robotniczego w firmie „Spółka Dzierżawna".

CHYLICE. W miejscowej cegielni Oddział rozpoczął akcję o dodatkowe przydzielenie kilku robotników do nakładania i dowożenia gliny do rampy, bowiem ci robotnicy, którzy dotychczas wykonywali te czynności nie mogli im podołać. W powyższej sprawie interweniował Zarząd Oddziału, przy czym interwencja odniosła negatywny skutek, ponieważ pracodawcy kategorycznie sprzeciwili się żądaniu robotników. Na znak protestu robotnicy wykonywujący tę pracę przerwali ją. Dopiero naskutek interwencji sekretarza Zarządu Okręgowego Związku ob. **K. Duzia** pracodawcy wyrazili zgodę na przydzielenie robotników do wykonywania powyższej pracy.

CHEMICZNI.

WŁOCŁAWEK. Pomiędzy Dyrekcją Zakładów Papierniczych Steinhagen i Saenger a Polskim Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Chemicznego i Ch. Z. Z. we Włocławku toczą się rokowania o nowy układ zbiorowy pracy. Związki Zawodowe wysunęły postulaty tyczące ogólnej podwyżki płac, regulacji poszczególnych kategorii i nowych świadczeń specjalnych. Dotychczas rokowania nie dały rezultatu, ponieważ Dyrekcja uporczywie podtrzymuje stanowisko negatywne w stosunku do żądań robotniczych. Należy zaznaczyć, że fabryki koncernu „Steinhagen i Saenger" przynoszą milionowe zyski, toteż tym bardziej dziwnym wydaje się stanowisko dyrekcji, która nie chce uwzględnić słusznych i minimalnych życzeń robotniczych. Rokowania w tej sprawie trwają nadal.

PIOTROWICE TRYBUNALSKIE. Odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych, na którym omówiono ostatnio zawarty układ zbiorowy, sprawy organizacyjne, oraz uchwalono rezolucję, mocą której robotnicy zorganizują zbiórkę na F.O.N. Na zebraniu wygłosił rzeczowy referat zawodowy sekretarz generalny Związku ob. **Wacław Wieczorkiewicz.**

BOGUMIN. Zarząd Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych w Boguminie zorganizował ogólne zebranie członków. W czasie obrad został wygłoszony referat na temat nowozawartego układu zbiorowego, wygłoszony przez sekretarza generalnego Związku ob. **Wacława Wieczorkiewicza.** W dyskusji zabierało głos wielu mówców, którzy zgodnie stwierdzili, że obecny układ zbiorowy jest dla robotników nader korzystny.

PIECZYSKA - CIĘŻKOWICE. Odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału w Ciężkowicach - Pieczyskach, na którym został wybrany Zarząd Oddziału w składzie następującym: prezes ob. **Piętak Piotr,** vice-prezes ob. **Kurkowski Antoni,** sekretarz ob. **Ranr Edward,** zastępca sekretarza ob. **Hapa Stanisław,** skarbnik ob. **Musiol Karol,** zastępca ob. **Majka Jan,** członkowie Zarządu ob. ob.: **Forst Stanisław, Jelonek Władysław, Pajarski Paweł, Potocki Stanisław, Przybyłko Franciszek.**

WARSZAWA - KARPIŃSKI. Odbyło się Walne Zebranie Oddziału pracowników f-my „Karpiński" w Warszawie. Na zebraniu tym referat ideowy wygłosił zastępca sekretarza generalnego ob. **Zbigniew Różański.** Po złożeniu sprawozdań z działalności Zarządu Oddziału, oraz Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Nowe władze Oddziału ukontynuowały się następująco: prezes ob. **Jarosz Jan,** vice - prezes ob. ob.: **Powrozówna Regina, Pęski Edmund,** sekretarz ob. **Jaskulski Franciszek,** skarbnik ob. **Kaliński Stanisław,** zastępca skarbnika ob. **Błaszczyk Jan,** członkowie Zarządu ob. ob.: **Kałuska Stanisław, Bugaj Wacław, Wysocki Edward, Błażejewski Henryk;** delegaci ob. ob.: **Postolski Józef, Kałuska Stanisław, Ociesa Tadeusz, Kuźma Henryka.** Zarząd Oddziału rozdzielił jednocześnie wśród swoich członków referaty, które prowadzą: kulturalno - oświatowy ob. **Powrozówna Regina,** propagandowo - prasowy ob. **Jaskulski Franciszek,** komendant służby porządkowej ob. **Pęski Edmund.**

OPOCZNO. Na terenie Ceramicznych Zakładów Przemysłowych Dziewulski i Lange w Opocznie toczą się rokowania o układ zbiorowy pracy. Akcję prowadzi Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych przy poparciu wszystkich pracowników firmy, którzy twardo i zdecydowanie stoją przy wysuniętych postulatach, ponieważ żądania są słuszne a warunki materialne robotników są bardzo złe.

WARSZAWA — KARPIŃSKI. Odbyło się zebranie członków Oddziału zatrudnionych w firmie Karpiński. Na zebraniu tym referat zawodowy wygłosił zastępca sekretarza generalnego ob. **Zbigniew Różański.** Mówca zreferował i wytłumaczył zagadnienia akcji zawodowych ogólnych i na poszczególnych terenach fabrycznych, jak również zasady postępowania zmierzające do polepszenia ustawodawstwa pracy. Zabrani kategorycznie potępili niezrozumienie obowiązków członkowskich i chwiejne stanowisko niektórych słabszych jednostek.

DOZORCY DOMOWI I SŁUŻBA DOMOWA

CHEŁM. Na terenie Chełma został zorganizowany Oddział Polskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej. Na pierwszym konstytucyjnym zebraniu został wygłoszony referat ideowo-zawodowy przez ob. **W. Kazka.** Po referacie wywiązała się dyskusja w wyniku której został wybrany Zarząd Oddziału w składzie: prezes ob. **Sobiło Zofia,** wice-prezes ob. **Maciniak Stefania,** sekretarz ob. **Szczurek Janina,** skarbnik ob. **Różkówna Antonina,** członkowie Zarządu ob. ob.: **Lipiec Zofia, Góra Rozalia, Iwańska Helena.** Na zakończenie zebrania zostały omówione warunki pracy i płacy służby domowej na terenie Chełma, przyczym podkreślono, że obecne warunki są nader niskie i należy przedsięwziąć akcję o ich podwyższenie.

ŁOMŻA. Na terenie Łomży ostatnio bardzo czynną działalnością wykazuje się Oddział Dozorców Domowych Polskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej.

MICHALIN. Oddział w Michalinie wykazuje dużą prężność organizacyjną, o czym może świadczyć fakt pomnożenia liczby członków Oddziału. Dnia 10 sierpnia r.b. odbędzie się konferencja między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi dla zawarcia układu zbiorowego, dla dozorców domowych na teren gm. Falenica - Letnisko, która obejmuje osiedla letniskowe: Michalin, Józefów, Świder, Falenica, Miedzeszyn i Radość.

BARANOWICZE. Na terenie Baranowicz został zorganizowany Oddział Polskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej.

WARSZAWA. Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej został przyjęty na audiencji u gen. **Leona Berbeckiego.** W toku dyskusji dozorcy zorganizowani w ZPZZ, zaproponowali, aby zostały ściągnięte i przekazane na FON. zaległości pozostałe z tytułu niehonorowania przez właścicieli nieruchomości układu zbiorowego. Należy podkreślić, że suma tych zaległości wyniesie około stu tysięcy złotych.

Zarząd Oddziału przy udziale Zarządu Głównego przeprowadził ostatnio ponad 70 interwencji, przy czym wszystkie interwencje zostały załatwione pozytywnie. Ogólna suma wywindykowanych należności wynosi przeszło 80.000 zł. Trzeba stwierdzić, że jest to wielki sukces organizacyjny i zawodowy.

Obecnie prowadzone są pertraktacje o dalsze windykowanie należności.

SOCHACZEW. Oddział Polskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej w Sochaczewie ostatnio napotyka na wielkie trudności. Mimo kilkakrotnych prób i interwencji Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału w Inspekcji Pracy sprawa zwołania Komisji Rozjemczej, któraby rozpatrzyła szereg spraw z właścicielami nieruchomości dotychczas nie została załatwiona. Jednocześnie w Sochaczewie wygasł układ zbiorowy, co skrzętnie zostało wyzyskane przez nieuczciwych właścicieli nieruchomości, którzy starają się obniżać niżej minimum należności za pracę dozorców domowych. Sprawa ta także utknęła na martwym punkcie. Należałoby, aby wymienione wyżej sprawy zostały jak najszybciej załatwione.

ODZIEŻOWI, GARBARZE I SKÓRZANI

WILNO. Odbyło się Walne Zebranie Oddziału Garbarzy Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego, Skórzanego i Garbarskiego. Na zebraniu referat ideowy wygłosił sekretarz Rady Zawodowej ob. **Jan Płacewicz.** Mówca nawiązał do akcesu garbarzy wileńskich, znajdujących się dotychczas pod wpływami klasowymi i stwierdził, że przystąpienie garbarzy do Z.P.Z.Z. będzie przełomem w ich życiu organizacyjnym, poczym omówił dorobek organizacyjny ZPZZ.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ob. **Gagis Antoni** i **Kentler Wilhelm,** przedstawiając szkodliwą działalność organizacji klasowych wśród garbarzy wileńskich i trudności na jakie byli narażeni pierwsi sympatycy OZN. i ZPZZ.

Sprawozdanie z działalności dotychczasowego Zarządu Oddziału złożył prezes Oddziału ob. **Januszkiewicz Jan,** który stwierdził, że futrzarze byli dotychczas tak samo szykanowani przez pracodawców jak i manerów „cekawistycznych".

Na zakończenie zebrania wybrano Zarząd Oddziału, który ukonstytuował się następująco: prezes ob. **Kentler Wilhelm,** wiceprezes ob. **Januszkiewicz Jan,** sekretarz ob. **Aleksandrowicz Wiktor,** skarbnik ob. **Gajnudinow Wiktor,** komisja finansowa ob ob.: **Łakis Romuald i Łogunin Piotr;** komisja gospodarcza ob. ob.: **Malinowski Antoni, Suchacki Wacław, Hulecki Witold;** komisja rewizyjna ob. ob.: **Gagis Antoni, Grzywaczewski Franciszek, Hulecka Jadwiga.**

SPOŻYWCY.

RADZYŃ. Powstał Oddział Młynarzy Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Pokrewnych w Radzyniu. Na pierwszym organizacyjnym zebraniu po wysłuchaniu referatu ideowego, odczytaniu Deklaracji Ideowej i Statutu ZPZZ, postanowiono stworzyć Oddział. W czasie obrad został wybrany Zarząd Oddziału w składzie: prezes ob. **Olejnik Władysław,** sekretarz ob. **Jasiński Zygmunt,** skarbnik ob. **Flisek Władysław,** członkowie ob. ob.: **Kozłowski Czesław Ognik Leon.**

DĘBICA. Na Walnym Zebraniu Oddziału w Dębicy po wysłuchaniu referatów zebrani członkowie wybrali Zarząd Oddziału w składzie: prezes ob. **Rozmysłowski Kazimierz,** wice-prezes ob. **Pawlik Władysław,** sekretarz ob. **Skoczko Aleksander,** zastępca sekretarza ob. **Jemczyk Józef,** skarbnik ob. **Gromal Jan,** członek Zarządu ob. **Stebro Stefan.**

CIESZYN. W fabryce wafli Braci Schramek powstał Oddział Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Pokrewnych w Cieszynie. Na zebraniu organizacyjnym został wybrany Zarząd w składzie prezes ob. **Heimel Helena,** wice-prezes ob. **Golejówna Józefa,** sekretarz ob. **Hebarta Stefania,** skarbnik ob. **Tomczakowa Stefania,** członkowie Zarządu ob. ob.: **Sułkowa Anna, Krojówna Elżbieta.**

Z życia monopolowców

* * *

Obywatele Monopolowcy!

Stajemy się coraz silniejsi. Coraz więcej mamy sympatyków i zwolenników. Nasze hasła są atrakcyjne, nasze szeregi przyciągają.

Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego jest organizacją coraz popularniejszą w świecie pracowniczym. Służymy interesowi Państwa i interesowi rzesz robotniczych, służba nasza nie jest tylko czczą deklamacją — i to właśnie jest przyczyną naszej, tak wielkiej w rzeszach naszych kolegów popularności.

Walny Zjazd naszego Związku, odbyty przed dwoma tygodniami, przekazał nowowybranym władzom organizacyjnym ogólne wytyczne dalszej naszej pracy, a poza tym cały szereg konkretnych spraw, mających na celu dalsze polepszenie warunków bytu i pracy pracowników monopolowych.

Wykonując polecenie Walnego Zjazdu, nowe władze organizacyjne podjęły natychmiast ożywioną działalność, która już obecnie zaczyna wydawać owoce. Przed nami jednak jeszcze cały ogrom pracy, przed nami jeszcze długie dni żmudnej, wytrwałej pracy, a może i upartej walki o nasze postulaty.

Skuteczną bronią w każdej walce jest drukowane słowo, dające możliwość skupiania dokoła aktualnych haseł nastrojów i woli szerokich rzesz społeczeństwa.

W pracy nad realizowaniem naszych zadań nie możemy wyrzec się takiej skutecznej broni — i dlatego realizując uchwałę, powziętą na ostatnim zebraniu nowego Zarządu Głównego, przystępujemy do wydawania „Monopolowca Polskiego".

Będziecie go, drodzy Czytelnicy, otrzymywali co tydzień. Pragnęlibyśmy, byście znaleźli w nim wszystko, co tylko Was interesuje.

Piszcie do nas, czy nam to się udaje.

Dziesięciodniówki będą wypłacone 5 i 10 sierpnia

Skuteczne starania Zarządu Głównego naszego Związku

Delegacja Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego w osobach prezesa ob. **Józefa Jagiełły**, ob. posła **Tadeusza Żenczykowskiego** oraz sekretarza ob. **Wiktora Kołajtesa** odbyła w dniu 27.VII. b. r. konferencję w Ministerstwie Skarbu, na której omówiono następujące sprawy:

Ustalenie terminu wypłaty dziesięciodniówki.

Wypłata podwójnej dniówki za dnie świąteczne ustawowe, przypadające w niedzielę dla wartowników Polskiego Monopolu Tytoniowego. Wychodząc z założenia, że pierwszy dzień Wielkiejnocy i Zielonych Świąt zawsze przypada na niedzielę, a skoro ustawa do świąt ustawowych zalicza drugi dzień tych świąt, tym samym automatycznie uznaje za święta ustawowe pierwszy dzień Wielkiejnocy i Zielonych Świąt.

Wprowadzenie urlopów letnich dla wszystkich pracowników Monopolu Tytoniowego w okresie od maja do połowy sierpnia. Poza tym terminem Dyrekcja może wyznaczać urlopy jedynie za zgodą pracowników.

Przyznanie dla pracowników Monopolu kredytów na zakup węgla w okresie jesiennym, z tym, że węgiel będzie zakupywany z kontygentów przydzielonych poszczególnym wytwórniom po cenie płaconej przez Monopol, a w ziwązku z tym zwiększenie kontygentów dla poszczególnych wytwórni. Kredyt przyznany pracownikowi na zakup węgla byłby potrącany z poborów.

Przyznanie dodatku rodzinnego na dzieci nieślubne pracowników Monopolów. Skasowanie na terenie Monopolu Tytoniowego etatów tak zwanej służby domowej (Zakłady Humanitarne) i zaliczenie tych pracowników na etat wytwórni, jak to ma miejsce na terenie Monopolu Spirytusowego.

Zaliczenie do emerytury i wysługi lat ochotniczej służby wojskowej bez względu na przerwę między służbą wojskową, a zatrudnieniem m Monopolu.

Zwrócenie opłat szkolnych za te dzieci, które pozostają na drugi rok w tej samej klasie naskutek złego stanu zdrowia, co stwierdzone zostałoby świadectwem lekarskim.

Całkowity zwrot opłat szkolnych za dzieci pracowników Monopolu.

Wypłacenie dniówek dla tych pracowników, którzy z polecenia komisyj lekarskich udają się na kuracje do sanatoriów. Obecnie pracownicy rezygnują z kuracji z uwagi na to, że rodzina pozbawiona zostaje w tym czasie wszelkich środków utrzymania.

Wprowadzenie na terenie Monopolu Spirytusowego takiego systemu godzin zajęć, jaki obowiązuje w Monopolu Tytoniowym, to jest z półgodzinną przerwą obiadową, wliczaną w ośmiogodzinny dzień pracy.

Przyznanie kredytów na budowę domów robotniczych przy wytwórniach w tych miejscowościach, gdzie odczuwa się dotkliwy brak mieszkań np. w Łodzi, Warszawie, Radomiu itp.

W czasie konferencji ustalono, że dziesięciodniówka w roku bieżącym na terenie większych wytwórni zostanie wypłacona dnia 5 sierpnia. Na terenie mniejszych nie później niż do dnia 10 sierpnia r. b. Podczas konferencji oświadczono kategorycznie przedstawicielom naszego Związku, że żadne inne zawodówki w tej sprawie nie konferowały, ani też nie interweniowały.

Dla pracowników Salin uzyskano 18 dniówkę ze względu na specjalne warunki pracy.

Coraz to nowe sukcesy naszego Związku!

Dzięki staraniom Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego i Zarządów poszczególnych Oddziałów zostały w czasie od 29 maja 17938 do 15 lipca 1939 r. załatwione następujące sprawy:

Przywrócenie jednej dziesięciodniówki w terminie jesiennym. Uzyskano osiemnastodniowy urlop wypoczynkowy dla pracowników Polskiego Monopolu Spirytusowego po dziesięciu latach pracy. Uzyskano 20-złotową zapomogę dla pracowników Monopoli, udających się na obozy organizowane przez P.T.O.K.

Uzyskano jednorazową zapomogę 50-złotową dla pracowników wytwórni cygarowych. Uzyskano zwrot kosztów przejazdu dzieci na kolonie letnie.

Zrównano pracownice zakładów humanitarnych w Polskim Monopolu Spirytusowym pod względem wynagrodzenia z pracownicami etatowymi.

NA TERENIE WYTWÓRNI W BYDGOSZCZY

Wypłata normalnego zarobku za czas przerwy w pracy, spowodowanej likwidacją wytwórni, dla pracowników przeniesionych do innych miejscowości. Obrona członków przy likwidacji wytwórni. Uzyskano zapomogi 50-złotowe oraz czwarty dzień pracy w tygodniu. Ponadto przeprowadzono rozłożenie pożyczek na dłuższe raty, wydanie ubrań ochronnych oraz wypłacenie jednorazowej zapomogi wyrównawczej.

W **Monasterzyskach** spowodowano zwrot opłat szkolnych.

W **Wilnie** uzyskano gratyfikacje dla pracowników biorących udział w ćwiczeniach strażackich. Spowodowano wydanie ubrań ochronnych, przeszeregowanie pracowników zakładu sprzedaży do wyższej grupy, przeszeregowanie skrapiaczek z IV do V grupy. Przeprowadzono podwyżkę stawek dla niektórych pracowników oraz ustalenie pracowników czasowych. Uzyskano podwyższenie mnożnej dla pracowników do poziomu mnożnej, obowiązującej na terenie wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego.

W **Katowicach** uzyskano wolną niedzielę dla wartowników i załatwiono sprawę jadalni i szatni.

W **Grodnie** załatwiono awanse dla rzemieślników, wstrzymano orzeczenie w sprawie przeniesienia robotnic na emeryturę oraz spowodowano przeszeregowanie inwalidów do wyższej grupy.

W **Łodzi** w P.M.T. przeprowadzono zmianę pasków wykazujących potrącenia, dokonane z zarobków. Spowodowano wydanie nowych ubrań ochronnych , uruchomienie kuchni, ustalenie przestoju fabryki na poniedziałki. Uzyskano pożyczkę dla strażaków na ubrania, dodatkowy dzień pracy w tygodniu oraz uruchomienie żłobka i przedszkola.

W **Łodzi. P.M.S.** spowodowano uzyskanie zapomóg budowlanych, wypłatę dniówek za ćwiczenia O.P.L., przyjęcia dzieci do żłóbka, przydzielenie kożuchów i rękawic dla pracowników. Przeprowadzono ponadto odciążenie od nadmiernej pracy, pokrycie przejazdu dzieci na kolonie letnie oraz załatwiono sprawę biletów do łaźni.

W **Poznaniu** załatwiono sprawy, dotyczące przeszeregowań, opłat szkolnych i emerytur niektórych pracowników.

Ponadto załatwiono cały szereg innych spraw na terenie poszczególnych wytwórni.

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 4.80 półrocznie zł 2.40 kwartalnie zł 1.20. miesięcznie zł 0.40

PRZEDPŁATA ZAGRANICĄ: rocznie — zł 6. półrocznie — zł 3.

1 egzemplarz — 10 gr

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 3, telef. 904-30. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.